

MAGAZYN  
WARSZAWSKI,  
*Pięknych nauk, kunsztów, i różnych  
wiadomości dawnych, i nowych, dla  
zabawy, i pożytku osób obojey Płci.*  
p. A. P. H. P.

---

ROKU DRUGIEGO.  
TOM IV. CZĘŚĆ I

---



*Za Przywilejem.*

---

W WARSZAWIE 1785.  
Nakładem i Drukiem MICHAŁA GRÖLLA  
Księgarza Nadwornego J. K. Mci.

Ex Libris Fr. Rakowski.



# REGISTER

## ARTYKUŁOW

### W CZĘŚCI I.

Karta

- I. *Jakie są Prawa i Obowiązki Autorów względem ich wiadomości, uwag i zdań o Narodach rządach politycznych okolicznościach* 769.
- II. *Dokończenie uwag Filozoficznych p. P. L.* 787.
- III. *Dokończenie wypisów z rzadkiego pisma P. Camperæ* 803.
- IV. *Wypis ostatni z podróży przez Amerykę Północną, P. de Chatellux* 821.
- V. *Charakter Portugalczyków* 832.
- VI. *Myśli o Kobietach* 843.
- VII. *Wiersze* 850.
- VIII. *Przykład nadzwyczajnego wstrzymania się od iedzy* 859.
- IX. *Dalsze wiadomości o Wielorybach — ich poławianiu — używaniu* 865.

### W CZĘŚCI II.

- X. *Wiadomość o Pożarach przez się powstających i ich przyczynach* 897.



REGESTR.

- XI. *Dokończenie Wiadomości o Wielorybie, iego potowianiu, używaniu* 916.  
 XII. *Wypis z Dzieiów podróży którą D. Sparrmanna odprawił do Kapu Dobrey Nadziei, toż kraibw Hottentotów i Kaffrów, Roku 1772, 1776.* 927.  
 XIII. *Opisanie drzewa Cynamonowego przez P. Jana Chrystofa Wolfa, niegdyś pierwszego Sekretarza Rządowego w Jassnapatman na Wyspie Ceilanu* 949.  
 XIV. *List Hrabi de Tressan względem Familii Fleuriotów, znaiomych w Lotaryngii, pod nazwiskiem Waldajou* 955.  
 XV. *Niektóre ważne Wiadomości dla tych, którzy chcą się bawić budowaniem —* 962.  
 XVI. *O Przeczuwaniu, przez iednę Damę Angielską* 972.  
 XVII. *Henryk IV.* 981.  
 XVIII. *O muiemianym pierwszeństwie Dawnych nad ludźmi terażniejszyemi* 989.

MAGA-

MAGAZYN  
 WARSZAWSKI.

TOMU IV. CZĘŚĆ I.

I.

*Jakie są prawa i obowiązki autorów względem ich uwiadomień, uwag, i zdań o narodach, rządach, politycznych okolicznościach.*

Gdy żyjemy w tym wieku, w którym nie masz prawie końca pism zawierających w sobie uwagi i wiadomości podróżne; i gdy coraz większa ciekawość czytania tych pism, naturalnie pomnaża liczbę opisujących podróże autorów, nie będzie dla wielu czytelników bez pożytku mieć, iakoby prawdziwą w rękę miarę, po której mogłyby dochodzić talentów ta-

Mag. Warsz. T. 4. Cz. 1. R. 1785. Eee





kich pisarzów, i obłąków wolności, którą mieli w ogłoszeniu swych uwag, wiadomości i zdań we wszystkich okolicznościach.

Ta miara zdaie się być zamknięta w następujących prawdach. Kładę ją ie tu za prawdy, bo nie tylko sam o nich przekonany, ale też jestem tego pewny, że każdy choć cokolwiek oświecony i uważny człowiek uzna ie za prawdę.

Jeżeli zaś miałby kto co zarzucić przeciw którym z następujących propozycji: tedy uczyni nie małą przyługę społeczności zwłaszcza naszej krajowej, kiedy swoje zarzuty poda do tego lub innego iakiego peryodycznego pisma.

#### I.

*Wolność Drukowania* jest to okoliczność i interes całej ludzkiej społeczności. Wolność tę prawie już powszechną przypisać należy niniejszemu bardzo wysokiemu oświeceniu, kulturze i polorowi, z którego się Europa nasza może słusznie chlubić. Niech nam tylko odeymą tę wolność, a światło którym się teraz cieszymy zgaśnie

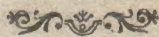


znowu; niewiedomość znowu się zamieni w głupstwo, a głupstwo wprowadzi znowu między nas zabobon i despotyzm; narody w padną znowu w straszne barbarzyństwo owych ciemnych wieków; na ten czas jeżeli kto ośmieli się powiedzieć prawdy, które aby były w niewiedomości zagrzebane, bardzo natym zależy uciemzyć cięłom społeczności, będzie miany za kacerza, buntownika, i będzie karany iak przestępca.

#### 2.

*Wolność Drukowania* dla tego tylko jest prawem autorów, ponieważ jest ona prawem społeczności, albo raczy prawem polorownych narodów; a zaś dla tego ona tylko jest prawem ludzkiej społeczności, że ludzie, iako rozumne istoty, nie mają żadnego większego interessu nad ten, aby mieli prawdziwe wiadomości o wszystkim co się prosto lub pobocznie do ich pożytności ściąga, lub co może pomodż cokolwiek do ich wydoskonalenia i uszczęśliwienia.





## 3.

*Umiejętnościom*, które tem są dla rozumu ludzkiego czym jest dzienne światło dla oczu naszych, nie można tedy bez oczywistego zdeptania prawa społeczności, innych zakładać granic, iak tylko te, które nam sama natura wyznaczyła. Wszystko co tylko możemy wiedzieć, powinno nam być wolno wiedzieć.

## 4.

*Nayużyteczniejsza*, a zatym nayprędniejsza ze wszystkich nauk, albo, iż powiem dokładniej, ta w której wszystkie inne zamykają się, jest to umiejętność człowieka:

Poznanie nayprzyzwoitsze ludziom, jest to poznanie człowieka.

## 5.

*Umiejętność* czyli znaomość człowieka, jest to problema czyli trudne zadanie, około którego rozwiązania będą całe tysiące lat pracować a jeszcze go dokładnie nie



rozwiążą. Tą nauką się bawić, pomnażać ją, i coraz większe postęпки w niej czynić, jest to zamiarem *poznawania człowieka*; którym nie można się innym sposobem bawić pomyślnie iak tylko starając się poznawać ludzi ze wszystkiemi ich okolicznościami, tak iak byli przed tym i iak są teraz.

## 6.

Ta Historyczna znaomość rozumnych ziemi mieszkańców, jest fundamentem wszystkich filozoficznych nauk, które mają za cel naturę i przeznaczenie człowieka, jego prawa i jego obowiązki, przyczyny jego nędzy i rzodła jego pomyślności, środki zmniejszenia owej i pomnożenia tej, iednym słowem, wszystkie nauki zmierzające do powszechnego dobra ludzkiego. Aby doysć, co może człowiek, trzeba wiedzieć, co on jest w rzeczy samej i czego już dokazał. Aby poprawić jego stanu i zmniejszyć jego dolegliwości, trzeba w przód wiedzieć na czym mu zbywa, i z kąd to pochodzi, że się nie lepiej z nim dzieje. Ztąd się okazuje, że prawdziwa znaomość człowieka, jest historyczna. Dzie-





ie Narodów, co do przeszłego i ninieyszego ich stanu, co do związku różnych przypadków i rewolucyi, z którego poznać się iak one pochodzą iedne z drugich i iak skutek iednego staie się znowu przyczyną i powodem innych: ta filozofia dzieiów ludzkich, nie iest co innego iak tylko wystawienie na uwagę tego, co się z ludźmi działo i dotąd dzieie, wystawienie dzieiów nieprzerwanie się ciągnących, do czego nie można inaczey przyiść, iak tylko kiedy iaki taki otworzywszy oczy przypatruie się, i gdy ci, którzy więcey mieli sposobności, do przypatrowania się temu co było można widzieć, udzielają innym tego co sami uważyli i postrzegli.

## 7.

Z tego to punktu uważać trzeba i rozsądzać wszystkie wiadomości, które nam ludzie rozumni i doświadczeni, po morzach żeglujący i kraie zwiedzający, iędzący i piechotą chodzący, uczeni i nieuczeni (gdyż i nie uczeni mogą mieć ducha obserwowania i częstokroć widzą naturalnym zdrowym okiem tak dobrze iak uczeni

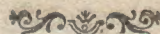


z Profeslyi) podali o różnych krajach i narodach, albo iednym słowem, o ludziach, w piśmach swoich większych lub mnieyszych. Z tego to punktu można poznać ich szacowność, i to, że caley ludzkiey społeczności, każdemu narodowi, każdego kraju iakiemu człowiekowi, i każdemu osobnemu człowiekowi wiele na tym zależy, aby z takich piśm iak naywięcey przybywało do powszechnego składu ludzkich wiadomości.

## 8.

Osobliwie każdemu wielkiemu narodowi, — a zatym i naszemu, — którego polityczne ciało ma tak osobliwą postać, i składa się z tak różnych a bardzo sobie nie równych części, wiele na tym zależy, aby stan swóy ninieyszy znał iak naydokładniey, i każde choć naymnieysze uwiadomienie na piśmie o naturze konstytucyi krajowej, Policyi, stanie Cywilnym i Woyskowym, religii, obyczajach, edukacyi publiczney, kunsztach i naukach, przemyśle, rolnictwie i innych okolicznościach naszej Oyczyzny, toż o stopniach kultury, oświecenia, poloru, wolności, pracowitości i dą-





zeniu ku lepszemu, na które wstąpiła iaka część narodu i kraju naszego, każde mówię takie uwiadomienie jest szcowne i warte naszej wdzięczności.

## 9.

Naypierwszy i nayistotniejszy przymiot iakiego pisarza, który podaie iaką nową wiadomość o ludziach i narodach, z własnego uważania, jest ta: aby miał szczerą wolą mówienia prawdy; a przeto aby nie dopuszczał, żeby iaka namiętność, iakie uprzedzenie, albo iaki prywatny interes wpływał w jego wiadomości i uwagi. Jego naypierwszym obowiązkiem jest prawdomówność i bezstronność; a że mamy prawo do tego wszystkiego co jest kondycją potrzebną do wypełnienia naszego obowiązku: przeto gruntuie się to na naturze rzeczy samey, że wolność w pisaniu jest to prawem, którego nie można przeczyć żadnemu autorowi tego rodzaju. Powinien on i chcieć prawdę mówić i mieć wolność do mówienia iey.



## IO.

Według tego więc autor ma zupełne prawo, mówienia o narodzie, o którym nam udziela uwag swoich, tego wszystkiego co tylko w nim widział, złe i dobre godne pochwały i nagany. Kto maluje niedokładne obrazy, które tylko piękną strońę wystawiają, a zaś szpetną albo wcale cmią albo podchlebnym piekrzeniem fałszują, ten nie czyni światu żadney przysługi.

## II.

Nikt sobie nie powinien mieć za urazę kiedy go wystawiają takim jakim jest. Grzeczność, która nam zakazuje mówić o wadach iakiey osoby na kompanich publicznych, nie jest obowiązkiem autora, który ma mówić o ludziach w powszechno- albo o narodach, krajach i towarzystwach iakich czy one są małe czy wielkie. Narod iaki wyciągałby rzeczy nieśluszney i stałby się śmiechu godnym w oczach świata, któryby chciał, aby go miano za wcale doskonałego i żadney przyganie nie podpadającego: a jednak musiałby nie podpadać,  
Eee 5

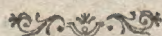




żadney przyganie, gdyby rozumny iaki obserwator nie znalazł w nim nie nagannego. Wszystko to, czego w podobnych przypadkach winne uznanie narodowi lub towarzystwu iakiemu po mnie wyciąga jest to, — ażebym w względnych wyrażach i nie przesadzając, bez ulczypliwości i zuchwałości mówił o jego wadach; a osobliwie moję bezstronność w tym okazał żeby mu oddać sprawiedliwość w tym wszystkim co się w nim znajduie godnego pochwały.

## 12.

Do nabycia prawdziwey znajomości narodów i wieków, koniecznie trzeba tego, aby znać różność czyli charakter każdego narodu znakomitszego, to jest: który wart aby był znany: ten zaś charakter okazuje się tak dobrze, a nawet jeszcze bardziej i widoczniej w wadach niżeli w dobrych przymiotach. Częstokroć wady nie są co innego iak tylko nadmiar pewnych przymiotów, które w przyzwoitey mierze są chwalebne. Częstokroć wady w narodach, podobnie iak w osobnych ludziach, pochodzą tylko z owego sposobu myślenia, któ-



ry przyposabia iaki naród osobliwiey do iakiey cnoty: iak np. narodowa chępliwość Francuzów jest to wada, którejby nie mieli, gdyby wysoki punkt honoru, miłość sławy i wielka gorliwość o narodową sławę nie była głównym przymiotem ich narodowego charakteru. Wytknąć takie wady, nie jest to obrażać, ale podać godną wdzięczności radę w czym się i iak można poprawić i słać chwalebnieyszym.

## 13.

Obserwator, który naturę z nieco bystrzeyszym wzrokiem i żywszym umysłem zważał, a filozofią z miarą słuszną w ręku dla oddzielenia co jest chwalebnego, pięknego, i przyzwoitego od nagannego i nieprzyzwoitego, przejrzał, gdziekolwiek się tylko obróci, widzi włądździe ludzi i ich sprawy, zwyczaje i przymioty, toż ich zdrożności i uroienia, tak iak są w rzeczy samey; a choć nie ma w myśli podawania czego na pośmiewisko musi iednak śmiać się i żartować z tego co jest śmielnego. Szczęśliwy naród; który ma takie wady, że się z nich tylko śmiać trzeba!



Czasem zbytne upodobanie, które mamy w sobie, bywa przyczyną, iż bierzemy za przygany to co nie jest. Kiedy Xenofon wystawił swoje dwa obrazy Rzplitey Spartańskiej i Ateńskiej, Ateńczycy, którzy przywykli byli tylko do słuchania pochwał i mów podchlebnych, któremi ich Sofiści i Oratorowie bawili, krzyczeli na Xenofona i zadawali mu wielką niesłuszną: ale my, którzy nie mamy żadnego powodu do podchlebiania ani Ateńczykom, ani Spartańczykom, ani nie czujemy w sobie większej przychylności ku tym jak tamtym, uznaliśmy, że Xenofon nie popełnił żadnej niesłuszności przeciw Ateńczykom. Opowiedział on właściwą sobie prostotę i szczerością co każdy, który do Aten przychodził i oczami swymi patrzył, musiał widzieć. Ateńczycy zarzucali mu satyrę i szyderstwo, a Xenofon nie myślał ani o satyrze, ani o szyderstwie. Była to tylko szcera prawda, którą jak we zwierciadle wystawił. Jego obraz jest obrazem każdej Rzplitey, gdzie gmin ma najwyższą władzę: i wszystkie

osobliwsze ryty, które tylko samym Ateńczykom zdać się mogą, są w rzeczy samej małymi odmianami, które pochodzą jedynie z ich położenia i zewnętrznych okoliczności, w których się znajdowali. Nie mogę chwalić Konstytucyi Ateńczyków mówi Xenofon: ale, że sobie raz obrali konstytucyą taką: przeto moim zdaniem byłiby oni bardzo śmiesznymi, gdyby nie takimi byli jak są teraz. Ganią w nich to i owo, a nie pamiętają o tem, że oni przy swej konstytucyi dobrze sobie postępną w tym o co im przyganiają. Książka zatem tego o Rzplitey Ateńskiej, kiedy kto chce jest razem Satyrą i Apologią, — zaś w rzeczy samej i w oczach każdego nieuprzedzonego czytelnika nie jest ona czem innym, „jak tylko historycznym wystawieniem tego, czym byli Ateńczycy pod ten czas gdy u nich był rząd Demokratyczny, wystawieniem mówię tak jasnym, iż łatwo poznać czym oni byli, i dla czego tym byli; toż dla czego było niepodobna aby byli inakzemi póki nie zatkali źródła tego wszystkiego co było w ich konstytucyi nagannego, to jest póki nie odmienili konstytucyi swojej. „





Podobnież tak proste, wierne i nie podchlebne przełożenie tego czym jest za dni naszych kraj cały, iego Seymy, iego rząd i iego stolica iak było owo opisanie *Sparty* i *Aten* przez Xenofona, chociażby autorowi sprawiło zapewne wiele przykrości, i nie zasłużyłoby pewne na publiczne iakie dziękczynienie ( iakie niegdyś odebrał od wyższej i niższej Izby Angielskiej doktor *Bürnet* za swoją historią Whiggów ) atoli jednak wartby on tego podziękowania; gdyżby przez to wielką przyługę uczynił dla narodu.

## 15.

Kto z iakiego wielkiego kraiu przychodzi do drugiego, gdzie rząd i porządek, narodowy charakter i narodowe obyczaje bardzo się różnią od pierwszego, np. z kraiu militarne do takiego, który pomyslnosć swoją winien tylko pokoiowi i kunsztom spokojnym: ten przynosi z sobą iakąś dyspozycyą do uważania tego wszystkiego obojwiem, co czyni różnicę między obiema kraiami, ponieważ to właśnie są rysy, które mu naybardziej w oczy w padają. Ztąd to pochodzi naturalnie, że



ma w tym upodobanie, aby wystawiać przeciw sobie charaktery, iak pierwszego tak i drugiego narodu, i równać ie z sobą — przez to zaś dzieie się pośpolicie, że to, przez co się ieden z tych narodów popisuje właśnie nie jest naywiększą zaletą drugiego. Zaden naród, obojwiem mały, nie może mieć razem wszystkich zalet; owszem są takie, które nie mogą mieć wcale niektórych. Jestem tego pewny, że iaka kupa szlachetnych, młodych współobywatelów i rowienników Alcybiadesa, mimo odwagi swojej w porównaniu do tyluż młodych Spartańczyków, wydawali by się iak iaka kupa młodych paniczów, którzy idą na taniec. Spartańczyków i Atenńczyków, Tebanczyków i Koryntyanów, ( dawnych lub nowych ) wystawiać razem iak we zwierciadle i okazywać między niemi zachodzące sprzeczności, jest to wcale rzecz niewinna: lubo czasem iedni przy drugich nie bardzo się dobrze wydaia.

## 16.

Co się pod liczbą 11 i 12 o narodach powiedziało, waży także o rządach i wiel.





kich panach. August i Traian, kiedyby przyszło wierzyć ich podchlebcom i chwalcom, musieliby nie być ludźmi ale bogami i zbiorem wszelkich doskonałości: a gdyby to było ze wszystkim prawdą co mówią księgapisowic w swych dedykacyach i gazetciarze, kiedy oznajmują o wstępowaniu na tron i śmierci panujących, lub kaznodzieie, kiedy ich ostatni raz na pogrzebach chwala: to wszyscy nasi panujący, zaczawszy od pierwszego monarchy w Europie aż do najmniejszego iakiego iedynowładcy w Niemczech byłiby tylko famemi Augustami i Traianami. — Dałby to Bóg! — ale iakimi oni są częstokroć, i iak się wszędzie na świecie dzieie, widzi to kto ma tylko parę oczów zdrowych, a kto nie może widzieć, czuie to. Panujący; którzy mają przyzwoite wyobrażenie swej godności i urzędu swego, gardzą takimi podchlebstwami i widzą, że kto ma tyle serca, że im nieprzyjemne mówi prawdy, ten zapewne dobrze o nich trzyma. Najlepszy z panujących iest ten, który tego naybardziej pragnie, aby był najlepszym człowiekiem z pomiędzy ludu swego, a taki zapewne nie będzie się gniewać kiedy

mu



mu kto skromnie da do zrozumienia co potomność ganić mu będzie wolnie, kiedy już nie będzie więcej czasu do pożytkowania z tej przygany.

## 17.

Jak nie masz żadney ściągającej się do nauk okoliczności, któreby nie można rostrząsać, a nawet żadnego artykułu wiary, którego rozum nie mógłby rozważać: tak nie masz żadney historyczney i żadney praktyczney prawdy, któreby można słusznie zakazywać albo niedopuszczać, aby publicum o niey nie wiedziało. Jest to przeciw rozumowi chceć robić statystyczne tajemnice z rzeczy, które są wiadome całemu światu; albo mieć to za złe, że kto powie: dział całemu światu, co kilkakroć sto tysięcy ludzi widzi, słyszy i czuie.

## 18.

Jaki oczywisty świadek może mimo woli swoiey złe widzieć. Kto idzie za świadectwem drugiego, którego ma za godnego wiary, może być złe o iakiey rze-

Mag. Warsz. T. 4, Cz. 1, R. 1785,

Fff

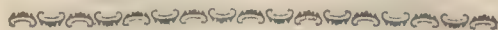




czy uwiadomionym: nayspilnieyszy i naysilrzejyszy obserwator iak wszyscy inni ludzie podpada omyleniu i może dostrzec iakiey ważney okoliczności, albo też widzieć rzeczy iakie nie z tego mieysca, z którego się tak, iak są wydaia. Ledwo tedy jest rzeczą podobną, aby pisma, w których narody, kraie, ludzie znakomitsi, przypadki i obyczaje naszych czasów i tym podobne historycznie malowane bywaią, być mogły wolne od iakich niedokładności, choć autor ma szczere postanowienie mówić prawdę. Jest także podobna, że kto z niedoświadczenia albo szczupłego określenia rozumu swego, albo też z ciemnego wyobrażenia i z iakich skłonności, które nim iego wiadomości powoduią, np. z przywiązania ku oyczyźnie swoiey, czasem nie dobrze widzi i sądzi. Ale byłoby to przeciw rozumowi chcieć ztąd wnosić, że przeto żadnych pism historycznych, żadnych wiadomości o krajach i narodach, żadnych podróży opisów, ani zbiorów takich przykładów, których ogłoszenie jest dla świata użyteczne albo być może, nie należy więcey ogłaszać. To ryłko wynika z tego: że każdy, który miema że co



lepiey wie niż drugi, i może poprawić błędów drugiego iakiego pisarza, nie tylko ma do tego prawo, ale też nawet jest to iego obowiązkiem iakiemis przyśłużenia się tym publiczności.



## II.

*Dokończenie Uwag Filozoficznych nad uciechą przez P. L.*

### *Beżzeństwo. (\*)*

**B**eżzeństwo jest arcy-dawne; zaczęło się równo z światem i nieskończy się tylko z nim.

Ale iestże przez to czci godnieysze? To, to iest co ośmielemy się tu roztrząsnąć.

(\*) Można przestrzec, że tu iest rzecz o beżzeństwie takim, którego nie stan ani powołanie, ale rozpusta lub egoizm iest przyczyną.





Jest to bezwątpienia interes społeczności, aby każdy starał się o pomnożenie członków, które ją składają. Według tej maxymy, bezżeństwo powinno być zakazane prawem, a jeszcze surowiej w pierwszych wiekach, kiedy ziemia potrzebowała mieszkańców. Jednakowoż przez jakieś dziwaństwo osobliwsze wszystkie narody, które miały w pogardzie albo przynajmniej w lekkim poważeniu bezżeństw, nie przypuszczały do ołtarzów bogów swoich tylko ludzi takich, którzy żyli w bezżeństwie. Moyżesz na kapłanów i lewitów włożył obowiązek wstrzemięźliwości albo przynajmniej wstrzymania się od żon swoich przez kilka dni kiedy mieli się zbliżyć do ołtarzy dla czynienia ofiary.

U Egipcyanów kapłani Izidy; u Ateńczyków Hyerofanie; panny Westfalskie w Rzymie i w powszechności wszyscy, którzy się poświęcili na służbę bogów i bogiń, byli obowiązani żyć w czystości: czyli zaś tego obowiązku dopełniali dokładnie? Nie wierzymy temu; i bez wątpienia nie wszystkie panny były spalane żywo, które to prawo przestąpiły: ale jednak było wzglę-



dem tego prawo i widzimy, że jeszcze trwa między nami.

Xięża w Kościele Katolickim mogli aż do 10 wieku żyć w małżeństwie, to jest niewzbraniano się święcić na kapłaństwo tych, którzy mieli żony; ale, kiedy już raz wzięli święcenie, a zostali wdowcami, nie mogli powtórzyć małżeńskich związków. Jest rzecz pewna, że nawet dziś nie masz prawa w kościele Łacińskim, któreby zakazało święcić osób ożenionych; i kiedy na Koncylium Trydenckim zamysłano o przywroceniu kapłanom wolności, którą przez zapomnienie pierwsiakowego zwyczaju utracili, najmłodsi z ojców zgromadzonych sprzeciwili się temu.

Nie wdamy się tu w roztrząsanie materii względem której tyle już mówiono i pisano — czyli byłoby użyteczno dla kościoła, gdyby zniość bezżeństwo Xięży. Społeczność możeby natym zyskała, i nie widzimy, żeby w krajach protestanckich, gdzie się Xięża żenią, wypływały ztąd jakie wielkie nieprzyzwoitości. Dziedziczne beneficiów posiadanie byłoby zapewne iedno z nieprzyzwoitości, któreby wyniknęły z tej wolności; a zdaie się, że kościół ma





beźzeństwo za stan doskonalszy niż małżeństwo. Jakoż trudno nie przyśtać na to, że beźzeństwo daje więcej czasu do bawienia się rzeczami duchownemi i że nie przywiązując serca do iedney szczególney istoty, dopuszcza tym bardziej kochać wszystkich, nad których obyczajami jest kto srożem patanowionym. Czyelnicy nasi, którzyby chcieli wnieść głębiej w tę materią, mogą się udać do różnych pism politycznych Opata *de Saint Pierre*, gdzie ta kwestya równie obszernie, iak grunto-wnie jest roztrząsniona.

Beźzeństwo w powszechności jest szkodliwe dla społeczności; „Bo (iak to uważał Pan *de Montesquieu*,) im się bardziej zmniejszy liczbą małżeństw, które się miały stać, tym się bardziej szkodzi tym, które się stały; i im jest mniej ożenionych, tym jest trudniej o wierność w małżeństwach, iako kiedy więcej złodziei, więcej bywa kradzieży. „Wielu wyrzekając się małżeństwa nie wyrzekają się kobiet; na ów czas trzeba żyć z kosztem bliźniego swego i robić zgorzelenie społeczności.

Miedzy wielkim mnostwem beźżeńnych, którzy się znajdują w Paryżu, jest



iedna klasa osobliwa, którzy składają iedno towarzystwo osobne, są to owi *abbés*. Ci ludzie nie są iak żywo duchownemi ale noszą tylko odzienie duchowne, aby mieli wszędzie przystęp wolny. Mając trochę rozumu, wiele bez czelności i iakąkolwiek figurę, są pewnemi, że doйдą szypko krefu pomysłności swojej. Przyczepiają się oni do iakich domów bogatych, które sobie na cel wzięli. Wkradają się do nich przez wielką swoją uniżoność, utrzymują się u nich przez osobliwą podłość i dokazują tego, zyskawszy poufałość pani domu, iż się ich lękają domowi, mają w obserwie przyiaciele i oddalają z daleka tych wszystkich, którychby się mogli lękać sami. Są to iakoby tyrani mocni, których trudno jest zrzucić z siebie iarzmo. Nie nie można począć bez ich zdania; radzą się ich we wszystkim. Los dzieci, domowych, użycie dochodów, obieranie kompanii, wszystko zawisło od tych istot trudnych do pojęcia; i częstokroć biorą oni sukcesyją po swych protektorach z krzywdą krewnych najbliższych, których potrafili oddalić zręcznie: gdyż pospolicie posiadają oni przy pode-ślanych pannach, albo wdowach bogatych.





Ten rodzaj ludzi nie użytecznych, tak się rozmnożył, że nie masz domu nieco majątniejszego w Paryżu, któryby nie miał swego *abbé* i częstokroć nie masz lepszego sposobu zyskania przyjaźni iakiego domu, iak tylko okazać się grzecznym dla iego *abbé*.

W tey stolicy rachują 100,000 bezżeńnych co jest prawie siódmą częścią iey mieszkańców. Wnośmy sobie z tey liczby, iak tam małżeństwa muszą z trudnością przychodzić i iak wielu miłość wolności uwodzi. Zbytek straszliwy, który dziś wziął górę, jest tego największą przyczyną. Chłopiec choć nie jest bogaty, może żyć wygodnie, mając tyśiąc talerów dochodu; a zaś przepadł z dwoma tyśiącami, kiedy ma żonę. Mieszczka iaka prosta chce żyć iak bankierowa, ta zaś iak iaka xigżna: ta fatalność nie ma innych granic iak tylko cały majątek męża, który rozprasza na gazy i wstążki. Lubo moda jest teraz prościęysza niż przedtem, jest ona iednak kosztownieysza; życie się nie tak okazale a traci się daleko więcej. Jest to i w tym sekret filozofii tego wieku, że tracimy wiele choć tego nie znać wcale.



Nie trudno o taką kobietę w stolicy (i można się łatwo domysleć, że to nie jest kobieta rozumna,) która na same stroie co rok traci do kilkudziesiąt tysięcy: rozprasza na same trzęsidelka swoje dożywocie, prowizyą od posagu córki swojej, a może i sam posag.

Przypatrzwszy się temu wszystkiemu, któryż z mężczyzn nie ułęknie się małżeńskich węzłów? Im mu żona przyniesie większy posag, to mniema, że tym ma większe prawo dorosposzczenia iego. Trzeba na wszystko expentować; długi rosną, pożyczają się zewsząd: ale kredyt coraz upada; kredytorowie się zmagają i cała ta okazałość kończy się na upadku fatalnym.

Beżzeństwo, które równie z zbytkiem rośnie, rozszerzyło się po wszystkich klasach społeczności. Ubogi, który się obawia nędzy i iey skutków okropnych; który nawet lęka się samego nazwiska oycy, i nie chce dać życia nieszczęśliwym, ubogi czeka z ożenieniem aż do 50 lat. Na ów czas obiera sobie żonę równego z sobą wieku, łączy z iey małą fortuną swoją, i kontent, że może resztę dni swoich przepędzić w spokoyności, niedba wcale oto,





coby w innych okolicznościach mogło być jego pomysłnością.

Jeżeli bezżeństwo, o czym nie wątpimy, jest szkodliwe dla społeczności, jest to pewna, że my czynimy wszystko dla jego utrzymania: kobiety przez swoje posępki a świat przez swe małe względy na ojców rodziny. W pierwszych wiekach natury, wielość dzieci była powodem do większego poszanowania rodziców, teraz jest nie raz przyczyną natrząśania się z nich. Unikamy jakoby takich ludzi, ponieważ się spodziewamy, że będą potrzebowali naszych przysług, a zaś niczego się tak nie obawiają ludzie modni, jak obowiązać sobie kogo.

Powiedzieliśmy, że u dawnych były prawa przeciw beżennym: ustawy Likurga podawały ich na nieślawę. W Rzymie byli wyłączeni od urzędów publicznych, nie mogli należeć do sądów, i pierwsze zapytanie, które czyniono każdemu człowiekowi przychodzącemu dla dania w sądzie świadectwa, było to: *Ex animi tui sententia, tu equum habes uxorem habes?* Przeciwnie za dni naszych widzimy jak ich wszędzie przyjmują, czczą, żądają:



a iakże występpek wygodny, iakim jest beżenstwo z rozpusty, nie ma się szerzyć prędko?

Rospusta pochodzi także koniecznie z beżenstwa takiego. Mówią, że w Paryżu żyje czterdzieści tysięcy kobiet poświęconych samej rozpucie publicznej; których zapewneby tam było mniej, gdyby małżeństwo było w większym poszanowaniu, i gdyby kobiety znały bardziej swój interes, umiały duszę i serce swoje czynić przyjemniejszymi mężom swoim:

Bywają takie nadużycia (abuz) których nic nie może wykorzenieć; wyżydzenie nawet, które nieraz poprawiło wad, nic nie pomogło przeciw przywarom. Molier zmniejszył liczby grymasnic, filozofek, odludnic; ale nie mógł poprawić łakomych. Regnard i Saurin odmalowali gry straszliwe obrazy, a jednak co tylko przesłaną grać *Gracza* i *Bewerleya*, i po przeczytaniu szacownego dzieła Pana de Dufault, iaki taki siada do Faraona i przegrywa po kilka tysięcy czerw. zł. Samo tylko doświadczenie, albo raczej niedoślatek żywności umarza namiętności ludzkie. Tak gracz nie przesłanie gry aż dopiero, gdy



wszystko straci, rozwiozły, aż gdy nie możność nie dopuści mu więcej kłać się w błocku swoim.

Smak w bezżenstwie posłepnie droga wcale przeciwną; zmniejszy on się z wiekiem. Jak tylko zacznie się przybliżać starość, użnaie się potrzebę zrobienia sobie jakiej kompanii. Boiemy się skutków chciwości służących, nie cierpliwości w oczekiwaniu krewnych; tęskno nas bez dzieci i przestrzegamy, że więcej żeni się od 50 do 70 lat, niżeli od 30 do 40. Lubo te późne małżeństwa chybiają pospolicie swego głównego zamiaru, jednakże, nie można ich ganić. Słodko jest przybrać sobie towarzyszkę, której starania o nas zawsze będą przychylniejsze niż najemników doczesnych: ale trzeba, żeby się wiek i humory zgadzały, i związki takie w ten czas tylko powinny być znozione, kiedy w nich ta dwoista uwaga ma miejsce.

W samej rzeczy, co może być śmieszniejszego, a nawet nienawści godniejszego, iak widzieć osiemnastoletnią osobę wydaną na łup siedemdziesiątletniego starca? Skoiarzenie takie nie zgadza się z naturą, jest przeciwne prawom społeczności

i wszystko zgadza się na to, aby było zaniechane. A przecież zamęścia takie nie są rzadkie: — widzimy, że rodzice wydaią często tym sposobem córki swoje, i stają się sami sprawcami ich zguby i ich zniewagi; gdyż każdy starzec wydaie się na to, aby był oszukanym, a nie był żalowanym: owszem każdy chciałby należeć do niewierności, które się względem niego popełniają, osobliwie gdy jego żona jest ładna. Jeżeliby mogło co wymówić złe posłepki jego żony, to zapewne wiek podeszły iey męża. Ale zdaie się, iż człowiek tym wyciąga więcej im się może mniej podobać, i zazdrość jest to sama passja, która nie przestaje dopiekać starym.

Jeden poeta szacowny, i który wart był prawdziwie losu dłuższego i szczęśliwszego, Pan Dorat, starał się wystawić na teatrze charakter bezżennego; ale chybił on swego celu, robiąc z swego bohatera człowieka naynierozumniejszego. Wystawia on nam go rozkochanego i kończy na o żenieniu jego. Odmienia on swóy stan bez przekonania, a zatem gotuje sobie przyszłość okropną, ponieważ życie iego przyszłe przeciwi się wcale iego zdaniom. Pan





Dorat, który poznawał dobrze tę wadę wystawił w innej osobie prawdziwego beżennego przez co pomieścił sztukę swoją i uczynił ją nudną.

Ale jeżeli Komedia Pana *Dorata* grzeszy przez skład swój, nie można ganić jej części szczególnych. Takie to jest np. owo opisanie małżeństwa, do którego odeśłać musimy czytelników, bojąc się aby przez jego przyłączenie, nie daliśmy komu powodu do podejrzenia, iakobyśmy chcieli sami odstręczać od tego użytecznego dla społeczności stanu. Wszakże musimy tu ostrzedz, iż jeżeli obraz ten jest straszny, nie można tego przypisować, iak tylko samym obyczajom naszym.

Beżenstwo iakie dziś jest w modzie, tym jest naganniejsze, że jest raczej skutkiem rospościerającej się wszędzie rozwiozłości, niżeli filozofii. Nie tak się dziś boją małżeństwa, iak raczej chronią się jego obowiązków; i powab niestateczności, nadzieia uciech łatwych, i egoizm czynią więcej niż połowę dzisiejszych beżennych. Zgadzaemy się na to, że w tym wieku jest to wielka załuga, nosić iarzmo małżeńskie: ale im to jest trudniejsza



tym też jest większa chwała. Nie przyszło się na świat, żeby na nim samych się tylko kosztowało uciech; a ponieważ każdy jest obowiązany do zapłacenia tego, co winien z strony swojej, społeczności, jest to rzecz bardzo piękna, wzgardzić mężnie uciechami znikomemi człowieka, dla powinności obywatela. Jakoż nie mówimy my tego, żeby i dziś nie było szczęśliwych małżeństw. Trudno prawda o nie ale się one iednak znajdują i jest ich pewnie więcej, niż gdyby kto rozumiał. Owszem daliśmy to poznać, że to tylko od samego zawisła człowieka, aby żył szczęśliwie w małżeństwie; że on sam powinien formować charakter kobiety, którą sobie przybrał, aby z nim żyła do zgony, i że jeżeli ta praca jest trudniejsza w wielkim świecie niż w stanie średnim, trzeba to przyznać, że w nadgrode, iarzmo, to w wyższych stanach jest lżejsze; i że uciechy i wir ustawiczny, w którym się żyje, sprawują rozerwanie myśli, które zmniejsza naszych dolegliwości.

Jednakowoż z tego wielkiego mnożstwa świeckich beżeństw, którzy żyją w tym stanie z rospusły, trzeba wyłączyć owe





małą liczbę ludzi cnotliwych, których przywiązanie do nauk, miłość osobności, i nabywanie filozofii oddalała od zgietku, i czynią ich nieposobnymi do znoszenia zatrudnień gospodarstwa domowego i do pełnienia obowiązków małżeńskich. Nie z rozpułty oni chronią się tego stanu; życie ich tego dowodzi. Mając sobie za szczęśliwość, wolność, w której żyją, przestaając z niewielu przyjaciółmi podobnymi sobie, nie znając namiętności burzliwych, tylko z uważania ich filozoficznego, nie można ich słusznie nazywać, zlemini obywatelami. Jeżeli ich nie wiążą z światem tak potężne węzły jak innych ludzi, nie mniej oni jednak są tklivemi na niedolę bliźnich swoich: i może oni to czynią z przywiązania do społeczności, co drudzy czynią tylko z interesu lub dla wyniołłości.

Tacy to są ludzie naukami bawiący się. Podciwi, dobroczynni, prości, przyjaciele spokoyności, a cnotliwi z dobrowolnego postanowienia, dalekiemi oni są od mienia w nienawiści ludzi, choć ich do brze znają, żałują ich tylko, wspomagają ile mogą, i dają przykłady cnot, które zale-



zalecają. Jeżeli Panowie, nieprzyjaciele naturalni uczonych, nie poznają iak im wiele winni w rzeczy samej; ale niewdzięczność, nigdy nie wysuszyła źródła dobroczynnych w sercu cnotliwym. Starała się oni, aby im to darowano, że mają więcej nad innych światła, i cieszą się tym, że między niemi bywa najwięcej ludzi szacownych. Wszakże trzeba to uważać, iż my tu mówimy o prawdziwych tylko ludziach uczonych, i że iak żywo nie mamy za takich tych wszystkich, którzy śmieją przywłaszczać sobie to święte nazwisko.

Ci to są prawdziwie bezzenni między świeckimi, których trzeba szacować, i którzy są godni wyłączenia szanownego. Ze ich jest mało, przeto nie czynią oni społeczności żadnej krzywdy, owszem bardziej oni iey pomagają niżeli iey szkodzą.

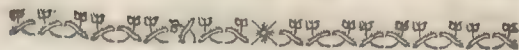
Nasz zamiar, któryśmy przedsięwzięli, już jest prawie dopełniony. Nie założyliśmy sobie pisać tu traktatu moralnego, którego by nikt był nie czytał; ale tylko przełożyć krótko niektóre uwagi mogące służyć wszystkim ludziom. Przyznajemy,

Mag. Warsz. T. 4, Cz. 1, 178. Ggg





iż zamiast dokładnego obrazu, był to tylko słaby rysunek: ale chcieliśmy my tu doświadczyć w przód smaku publiczności, a dopiero potem wydać daleko ważniejsze dzieło, gdy nieiako upewniemy się, że będzie dobrze od publicum przyjęte. W manuskryptach naszych znajduje się wiele obserwacyi, których przełożenie może być bardzo interesujące: będzie to galerja obrazów, w których można będzie przypatrzeć się różnym stanom ludzkim. Dworzanie, komedyanci, poborcy, nierządne kobiety, filozofowie, gachy, artyści będą się tam pokazywali iedni po drugich, a te uwagi nie będą pewnie bez jakiej zabawy. Wystawianie obyczajów każdego wieku, zawsze interesuje tych, którzy chcą nabyć znajomości serca ludzkiego; a im tej znajomości nabywanie staie się co dzień trudniejszym, tym większy godni są wdzięczności ci, którzy go ułatwiają i na to się wcale poświęcają..



### III.

*Dokończenie wypisów z rzadkiego pisma  
Pana Campera.*

**A**utor, iakośiny uważali podzielił ludzi na 4 klasy: w pierwszej, kładzie on ubogich. Już od samego urodzenia dokuca im bieda. Według dokładnego obrachowania, z 100 dzieci wniesionych do domu podrzutków w Paryżu nie zostało piętego roku iak tylko 13; zaczęli umierać przez 4 lata 7.

Z iednego obrachowania Pana *le Clerc Commissaire pour l'inspection général des Hospitaux militaires de France* okazuje się, że w całej Francyi w noszą do szpitalów 18,000 albo 19,000 dzieci podrzuconych; 2) że dzieci po wsiach lepiej się utrzymują i staia mocniejszymi niż po miastach. 3) Ze po pierwszych trzech leczeniach z pierwszych utrzymuje się przy życiu  $\frac{1}{5}$  część,

Ggg 2





a z tych tylko  $\frac{1}{3}$  część, które po miaśtach prowincjonalnych wychowują. —

Pan *Blond*, który ma dozór nad domem położnic w Londynie, uważa to, że 1389 ubogich kobiet, wydały na świat 5419 dzieci, z których tylko 2224 zostało przy życiu, że 310 kobiet utraciły wszystkie dzieci swoje. Samo tedy ubóstwo musi być tej wielkiej straty przyczyną, gdyż większa część tych dzieci, przyszła na świat z bardzo mocnym ciałem. Z 205 dzieci, które od roku 1761 aż do 1770 były wniesione do szpitala, jako podrzutki, żyło jeszcze na końcu roku 1780, 36, a zatem prawie szosta część.

Od roku 1771 aż do 1780 z podrzuconych 831 dzieci, umarło ich 547 a żyło jeszcze 284. Zaczyn od każdego sta utrzymało ich się prawie 30. Utrzymanie tej większej, nad zwyczaj liczby dzieci, nie można czemu innemu przypisywać, jak tylko częstey odmianie bieliżny, pilniejszyemu pielegnowaniu i lepszemu ich żywieniu.

W wielkim mnośtwie dzieci, którem (słowa są autora) exenterował, uważylem, że po większej części umarły one tylko



z głodu, i z zaniedbania. Między barbarzyńcami, którzy żyją z polowania i połowu ryb, ludność nie jest wielka.

Ze w miaśtach trudniej jest czasem żywność, odzienie i dobrą wygodę, przeto też tam ubodzy większego doznają niedostatku, a stąd bardziey, tam niż w wsiach umierają. Doktor *Price* i doktor *Haigarth* uważyli, że w wielkich miaśtach co rok z 22 ludzi umiera jeden, na wsiach z 40. 1, a w Jamaicie z 5 białych umiera 1.

Niedbałe pielegnowanie małych dzieci, w miaśtach, niedostatek zdrowego powietrza i mieszkania jest przyczyną, że się stają słabemi, krzywemi, garbatemi, i różnym wadom ciała podlegającemi.

Choroby także ich są z tej przyczyny niebezpieczniejszemi. —

Bogaci tym bardziey są do dobroczynności obowiązani, że przez swoje obżarstwo zbyt się potrawami obciążają, a przez to drożą koniecznie potrzebne żywności ubogim, tak dalece, że dla nich nie zostają tylko w najgorsze.

W Hollandyi, która tak wiele wydała masła, człowiek prosty piecze placki swoje z olejem rzepakowym. Jak wiele nie





znayduie się ludzi w Francyi, którzy nigdy prawie mięsa, piwa albo wina nie kosztują? W naszym nawet Hollenderskim kraju, jest tyłkami, którzy z dziećmi swemi cały rok muszą iść trzy razy na dzień same tylko kartofle.

Tych ubogich ludzi nie można uczynić bogactwami: ale też ani w aptekach nie można szukać skutecznych lekarstw na te nie rozdzielne od ludzi współczesności żyjących nieszczęścia. Nie masz tedy na to innego sposobu, jako pomnożyć fundusze ubogich. Od śmierci Karola II. jak pisał Franklin, musiano fundusze dla ubogich w Anglii we troje pomnożyć, gdy tym czasem w księstwie Wallii też sama summa została i do tych czas na ich opatrzenie wystarcza.

Mylą się bardzo, którzy rozumieją, że mięso bydła, które morowa zaraza pobija, szkodliwe jest dla zdrowia ludzi ubogich, którzyby go pożywiali. Karmicy iedzą wszyscy bydła, które na *furja infernalis* pada, a to bez najmniejszej szkody; wszakże w przód wyrzynał oni mięso, które było zarażone.



Doświadczenie nauczyło, że to, co się zewnątrz dostaje w krew przynosi śmierć, lubo nie zawsze zabija, gdy się wewnątrz bierze.

Co to za nieszczęście dla ubogich, że ich niedostatek do występków przyprowadza, i za to muszą nosić karę i więzienie! Więzień tych ciasność, osobliwie w wielkich miastach, i złe wewnętrzne rozłożenie czyni je dwoiako szkodliwemi tak z przyczyny wewnętrznego powietrza, jak zewnętrznego. Za nim Hales's wprowadził *Ventilator* zawsze umierało połowę więźniów; teraz umiera tylko 1, z 100. (\*)

Toż samo mówić o szpitalach, które zostają w pośród miast wielkich. W *Hôtel Dieu* w Paryżu umiera zawsze iedną chory z pięciu. W szpitalach St. Tomasz i Bartłomieja w Londynie 1, z 13, w szpitalu Northampton'skim 1, z 19, a zaś w Manchester'skim 1, z 22. Jakich cho-

---

(\*) Ta okoliczność nie powinnażby zaślano-  
wić naszego rządu i nakłonić go do wprowadzenia Ventilatorów do naszych szpitalów i więzień?





rób nie sprawia woyna, prześladowanie,  
łakomstwo ludzkie, niewola i wygnanie!

## 3.

*O chorobach ludzi bogatych.*

Wielu ludziom majątnym zbywa na potrzebnym ciała poruszeniu. Pospolicie idą oni i fypiają zbyt długo. Długie bawienie się w noc na kompaniach, a to po późney wieczerzy, psuie za zwyczaj żołądek. Jadają i piją nie tylko bardzo wiele, ale też i bardzo długo u jednego stołu.

Potrawy, choćby były soczyste, nie mają u nich dosyć czasu, aby były w żołądku strawione, a przeto nie są dostateczne do nadania bogatym mocy rozrządzania się, jaką mają pospolicie ubodzy i prości ludzie.

Kobiety w miastach podpadają najszybciej białemu płynieniu, a mężczyźni podgrzę. Wiele także przedniejszych kobiet umiera przy położach, ponieważ się zbyt czynnym pokojów ogrzewaniem, i firanek lub pawilonów spuszczeniem nadto pieśczone mi uczyniły. Sznurówki psują im krzyż w plecach, zebra i łopatki, spra-



wiają garby, a ztąd pochodzą ciężkie odychanie, słabość, szpetna twarz i głowa i t. d. Krzyż skrzywiony bywa przyczyną u kobiet zakrzywionej i ściśnionej miednicy, a zatem bardzo ciężkiego rodzenia.

Siadywanie także na wysokich stołkach psuie w nich miednicę, ponieważ spodnie piony od lędzwi (Lendenwirbel), które są złączone z kością świętą, co raz przez to bardziej, to jest głębiej wpuścza się; dla tego wysokie kobiety rodzą z większą ciężkością niż niskie. Zaś wieśniaczki, ubogie kobiety, niewiały w wschodnich krajach, które siadywają na niskich stołkach lub sofach, daleko bywają szczęśliwsze przy położach.

Wysokie korki utrzewików zmniejszają także miednicę u kobiet i czynią trudniejszemi ich położa. Trzewiki, korki, sprzączki, podeszwy, u obuwia, bywają przyczyną różnych dolegliwości w ludziach majątniejszych, których nie znają ubożsi.

Autor nie wątpi także o tem, że raki na pierśsiach, które się tak często trafiają u kobiet bogatych, nieposobność do karmie-





nia dzieci i inne nie uleczone wady pierśi, pochodzą z używania sznórówek. (\*)

Z próżniackiego i nikczemnego życia powstają między dziećmi bogatych różne pftoty i samopomazania. A że młodzi udają się bardzo na te różne rozpusty, przeto niedbają o młode kobiety, które z tej przyczyny wpadają w różne choroby. *Futurorin uterinum* nigdzie autor nie spostrzegł, iak tylko u bogatych ludzi.

## 4.

#### *O Artystach i Uczonych.*

Przez długie siedzenie nie tylko się oddychanie zmniejsza i tamuje, ale też nie trawia się dobrze w żołądku żywności, żółć i inne soki nie filtrują się przyzwoicie, krew się nie wyrabia tak iak należy, całe ciało nie pozbywa się ze wszystkimi powietrza flogistycznego ani nabywa deflogistycznego. Oprócz powszechny w całym ciele

---

(\*) Jak wiele tedy oddali dolegliwości od poddanych swoich Józef II. zakazując im na zawsze sznórówek!



ślabości, sposób ten życia sprawuje w wątrobie zatkanie i to wszystko, co za tem pochodzi.

Jakich prócz tego nie odnoszą szkód na zdrowiu rzemieślnicy z materiałów, które wyrabiają, np. malarze, zwierciadlarze, perukarze, i t. d. Młynarze, piekarze, i kamieniarze iak często dostają suchot i dychawicy od połykania delikatney mąki i prochu kamienistego, które aż do komórek płucnych dostają się? Astronomowie iakich nie doznają złych skutków z oddychania przez całe noce wilgotnego powietrza, lekarze i cerulicy iak często nie podpadają zarazliwym chorobom przez niewiedzenie chorych!

W powszechności całe nerwów systema bywa nadwężane przez usławiczne siedzenie i myślenie. Skutki tego są, gniewliwa popędliwość, skłonność do zemsty, ponurość i zazdrość.

Jednakowoż mamy przykłady, iż wielcy filozofowie, przyszli do bardzo podszłego wieku. Z wielkich malarzów, rzadko który doczekał się sędziwej starości.





## 5.

*O Duchownych.*

Autór rozumie tu osobliwie przez duchownych, osoby klasztorne. Wpadaią one w różne defekta, że nie mogą dogodzić pożądliwości natury. Rozumiałby kto, że oni powinni być zdrowszemi niż inni ludzie; ale się dzieie wcale inaczej. Umieraia nawet prędzej niż ludzie na świecie żyjący. Pan *Buffon* uważał to, że więcej umiera mniszek niż mnichów.

W powszechności okazuje się z tabelli Pana *Haygartha*, że ludzie świeccy bezżenni dłużej żyją niż duchowni, ale w małżeństwie żyjący dochodzą nayszczęśliwszego wieku.

## 6.

*O Skutkach zbytków.*

Wino osobliwie złe, iakie pospolicie pią wszędzie sprawuie, że appetit ginie, siły nagle uśtaia i na koniec powstaie puchlina. Gorzałka ieszcze bardziey sprawuie te skutki. Od piwa ludzie dziecińnieją i na koniec rozum utraciają.



Małżeńskie obcowanie kiedy się dzieie rzadko, bardzo jest zdrowe i umysł wypoładza; ale nagle powtarzane wycieńcza ciało; osobliwie kiedy się kto zwodniczemi przymusza sposobami: do zażywania częstego tey znikomey roskoszy, przeciw woli natury.

Amerykańska weneryczna choroba jest zawsze skutkiem famey zarazy, a zatym niezdrowego spółkowania. Jest to fałsz wielki, iakoby para zdrowych ludzi kiedy w współkowaniu z sobą zbytkuia, mogła w Europie sama przez się dostać tey choroby straszliwej. Jednakowoż nie przeszkadza ona do rozradzania się ale tylko przenosi czasem zarazę do dziecięcia, tak że już na świat z tą chorobą przychodzi. Mleko także zarażone zaraża dziecię niewinne, choć się wcale zdrowe urodziło. Czasem też z nieczystey już matki urodzone dziecię, zaraża mleko zdrowey mamki; czasem jedno pocałowanie nabawia tey choroby, gdyż limfatyczne naczynia, których się tak wiele znajduje w wargach i uszach łatwo ciągną w się zarazę. —

Zdaie się, że w współkowaniu materya zaraźliwa przez limfatyczne naczynia części





rozrodných, dostaie się do krwi bardzo szypko: dzieie się też także ta zaraża przez nieiakiie zafzczepienie; kiedy iaka część naszego ciała iest zraniona i przyjmuie materią zaraźliwą. Tym to sposobem baby i akkufzerowie łatwo mogą dostać tey choroby, kiedy mając zranione palce albo ręce, służą przy położach bardzo zarażonym osobom; co się częściej trafia, niżby kto rozumiał.

Angielska choroba nie pochodzi bynajmniej z weneryczney zarazy, iak wielu rozumiało, i *Boerhave* a z nim *Winkelman* utrzymywał. Nie iest także iey początkiem, zbyteczne picie kawy i herbaty. Jest to osobliwszy stan, albo raczey niedostatek żywności, którey potrzebną kości. Powierzchnowość kości na ów czas nie iest nigdy gładka, ale chropowata i szpetna, choć się ją niewiedzieć iak chędoży, gdy przeciwnie, kości innych dzieci, które umierają na inne choroby, zawsze są gładkie i skłniające się.

Kawa czy tęga czy nie tęga, iest zawsze szkodliwa i sprawuie osobliwie w kobietach wiele chorób, których przedtym nieznano. Kawa i herbata kiedy ją kto piie



zaraz przed, albo po obiedzie, i po kolla-  
cyi iest bardzo szkodliwa.

Toż samo trzeba rozumieć o kurzeniu tytuniu.

## 9.

*O różney żywności i wpływaniu klima.*

Zwierzęta żywią się, każde według swej natury; iak to widzimy w zwierzętach żyjących mięsem, trawą, zbożem, rybami, i robakami. W stanie niewoli, do którey ich przyzwyczaił człowiek, biorą one także inną żywność niż tę która im iest naturalna; ale tylko z przymusu. W Irlandyi, na wyspach Orkadzkich, w Norwegii i Laponii żywią bydło i konie rybami suszonymi. Ta żywność sprawuie ten osobliwszy skutek, że bydło utracą rogi.

Nasze domowe zwierzęta, iako to: psy, i koty iedzą różne rzeczy, a lubią najbardziej mięso i kości: podpadają zatem du-  
żności, suchotom, i cieczeniu z oczów: gdy przeciwnie choć najstarsze psy myśliwskie i inne choć codziennie iadają tylko samo mięso i kości, nie im to jednak złego nie sprawuie.





Z ludźmi wcale się dzieje inaczej: żyją oni różnemi potrawami bez braku, a to im bardzo służy. Żywność niech będzie iaka chce, nie czyni żadney różnicy, ani w naszym umyśle, ani w zdrowiu, ani w rozrządzaniu. Mam ją to, oprócz rozumu i mowy, za największy zaszczyt, którym Opatrzność ludzi obdarzyła, że my nie tylko się wszystkiego rodzaju żywnościami utrzymujemy, ale też wszędzie żyć i mnożyć się możemy.

Teraz w Hollandyi iedzą po polocie więcej mięsa świeżego niż przedtym. Atoli przy tej odmianie żywności trzebaby zmniejszyć potraw mącznych. Te, że w żołądku bardzo się zakwaszają, opierają się przeto mocy zgniliznę sprawującej, mięsa solonego i wędzonego, a przeto bardzo są potrzebne do łatwiejszego strawienia tych to mięs.

Zamiast piwa, mówi (P. Camper) wprowadziliśmy w zwyczaj kawę i herbatę przez co uwolniliśmy się od kamienia; ale za to osłabiliśmy nasze nerwy. W Szwajcaryi od wprowadzenia tych ciepłych napoiów, nie tak się teraz często trafiają nabrzmiałe gardziele.

Zbytek



Zbytek wprowadził między nas zwyczaj wód mineralnych, które osobliwie w naszym kraju sprawują wielkie pożytki. Ale częstsze picie wody ciepłej i zimnej przynaglił także do picia win mocniejszych.

Jeżeli tedy słabość ta żołądka z ciepłych trunków pochodząca, powiększana będzie ieszcze bardziej potrawami mącznymi, kartoflami i t. p. iak się to osobliwie dzieje między ludem pospolitym, to wynikać z tego wielorakie choroby.

Plucie krwią zageściło się bardziej iak tylko weszły w zwyczaj trunki ciepłe.

Choroba weneryczna tak jest teraz pospolita, iż nie przesadzę kiedy powiem, że ze 100 przynajmniej 50 miéwa ją choć raz w życiu swoim. Musi ona tedy bardzo wpływać w inne choroby nasze, osobliwie kiedy się ją leczy sposobem wielkich ludzi iacy byli, *Boerhave*, *Sydenham*, i *baron von Swieten*, którym ta choroba bywa prawda z gruntu uleczona, ale przez to ciało nasze tak bywa osłabione, iż już nigdy potem nie przychodzi do pierwszej siły.

Mag. Warsz. T. 4, Cz. 1, R. 1783. Hhh





W innych częściach świata klima samo sprawia pewne choroby, które w Europie są niewiadome. Wiatry Wschodnie i Południowe są na wyspach Falklandckich, nie tylko ludziom i zwierzętom ale też nawet i roślinom szkodliwe. Swinie wszystkie od nich szaleją, ptaki kulawieją. Według postrzeżenia Pana *Forstera* Kafzel i *Lagophtalmia* bardzo panują, na mnogo-wyspach południowych.

W Bengalu gorączka, zgnęła jest śmiertelna, choć kray nie dawno był zalany wodą. Trąd w Afryce, Ameryce i Azji jest pospolity. Kolka de *Poitou* i zwieranie łoś w Ameryce. W Europie zaś znamy kołtuny, wielkie gardziele i szkorbut.

Autor przystępuje potym w osmym rozdziale do używania nauki lekarskiej. Choroby, które ludziom, nie są wspólne z zwierzętami, pochodzą z życia towarzyskiego i przeciw nim nie masz innego sposobu, jak tylko porzucić toż życie. Choroby właściwe ubogich, bogatych, uczonych i zakonników, nie mogą być uleczone w aptekach.

Autor chce, żeby dzieci nie trzymano ciepło, nie powiano, a często im bieliznę



odmieniano; ale jednak, póki głowa nie porośnie, od zimna zachowywano.

Nie trzeba ich sznurować, ani na pasach wodzić, dopieroż ich wieszać na nich. Ale trzeba im dawać sposobność, żeby mogły łazić; trzeba je przymuszać, aby prosto chodziły, iak tylko mają dolyć siły do podniesienia się same.

Żeby same się kłuią dzieciom i nie wiele kunztu potrzebią. — W naszych stronach, mówi autor, są one nie równe, bo przez osobliwsze powietrza i ziemi wpływanie, szczęki obie są nieco mniejsze niż czoło, a przeto mało mają miejsca do obięcia wszystkich zębów, które jednak też samę mają szerokość co i w ciepłych krajach. Mieszczą się tedy iak mogą rosnąc jedne krzywo, inne zachodząc jedne za drugie. W Azji i Afryce są one bardzo rzadkie, gdyż tam szczęki bywają daleko szersze.

Jak tylko dzieci mają dwa lata trzeba im ośle zaszczepiać, nie czekając nawet aby w tym miejscu panowała.

Odra także powinna być zaszczepiana, gdyż z niej pochodzą oczy ciekące, ślabe, a nawet suchoty.



Można dawać dzieciom piwa, wody i trochę wina, ale iak żywo nie przyzwyczaić ich do herbaty, kawy a dopieroż do czekolady. Świeże gotowane i pieczone mięso i po prostu zgotowane ryby nie szkodzą im.

! Przed piątym rokiem nie trzeba ich naglić ani do roboty, ani do nauki.

Dziewczyn nie trzeba sznurować, ani im dopuszczać siadać na wyfokich stołkach i taburetach, gdyż na ów czas muszą leżdzie bardzo głęboko zginąć. Czystey bieleżny nie można nadto często odmieniac. Przechodzenia się codziennego po wolnym powietrzu pod czas iakiejkolwiek pory, nie trzeba nigdy zaniedbywać, a osobliwie widzenia na koniu kogo na to stać. Tylko trzeba się tego strzedz, aby suknie namokły: gdyż zdaie się, że nic tak zdrowiu nie szkodzi, iak mokre suknie.

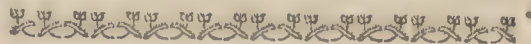
Zimne łażnie iak najlepiey ciało obmywają, tak go też naybardziey krzepią.

Wszystkie peryodyczne gorączki, osobliwie te które zwykły panować na wiosnę, i iestień, i czasem zamięniaią się w zgumią gorączkę, powinny być zaraz z początku leczone chiną, ani trzeba czekać na prze-

ilenie się choroby iak było błędne stare uprzedzenie. —

Zaraza weneryczna nie przez saliwacyą, ale według sposobu, który podali *Clare, Hunter*, i *Kruiskank* powinna być leczona przez tarcie żywego srebra. Dzieci iak tylko dorosną powinny być żenione.

W miastach trzeba się wszystkiemi sposobami starać o sprowadzenie wód zepłutych, i oczyszczenie powietrza.



#### IV.

*Koniec wypisów z podróży przez Amerykę południową. — P. Markiza de Chastellux.*

*Uwagi względem Ameryki w powszechności.*

**T**eraz jeżeli ten rysunek ma iaką dokładność, proszę ażeby czytelnicy porównali ducha Stanów Amerykańskich z ich rządem niniejszym. Proszę aby go porównali





no w czasie tym, we 20 lat, w 50 lat, od tego czasu, a jestem przekonany, że i w ten czas wszystkie te stany co do swego rządu będą sobie podobne, ponieważ wszystkie są demokratyczne, postrzeże się zawsze ślady ducha owego, który poprzedza uformowanie narodów i powstanie królow.

Virginia dochowa charakteru swego dłużej niż inne wolney Ameryki stany, bądź dla tego, iż uprzedzenia tym dłużej trwają im są dziwniejsze i śmieszniejsze; bądź że te które tylko urażają jaką część narodu ludzkiego, bardziey wpadają w oczy niż te, które tykają całą społeczność. W rewolucyi niniejszey, familie dawne, nie mogły widzieć prostym okiem ludzi nieznanomych posiadających miejsca wysokie w woysku i magistraturach. Ale gmin nie dbał na to, i w tym tylko szkoda, że nie okazał się tak czynnym w potykaniu się z Anglikami, iak w obstawianiu przy pierwszych miejscach. Jeknakoż trzeba się obiawiać, żeby gdy, za powrotem pokoju, okoliczności nie tak mu sprzyjały, nie był przymuszony do ustąpienia ze wszystkim albo przynajmniej, do utrzymywa-



nia się przez fakcye, co naturalnie pomieściłoby porządek społeczności.

Ale jeżeli rozum powinien się wstydzić patrząc na podobne przesady tak mocno wkorzenione między ludem nowym, społeczność więcey trapi stan mizerny, w którym życie wielka liczba białych w Virginii. Tam to dopiero widziałem pierwszy raz iakem przebył morze, ubogich. W samey rzeczy, między temi bogatemi osadami, gdzie murzyn sam jest nieszczęśliwym, znadnie się wiele chat nędznych pomieśzkanych od ludzi białych, których nędzna postać i odzienie z samych łat, okazują ubóstwo. Z początku nie mogłem tego pojąć, iak, w kraju gdzie jeszcze jest tyle gruntów do uprawy, i ludzie nie unikający pracy, mogli być w takiej nędzy; ale dowiedziałem się, że wszystkie te grunta nieużyteczne, te lasy niezmierne, które jeszcze okrywają Virginiją, mają swoich właścicieli. Nic zwyczajniejszego, iak tacy właściciele, którzy dziedziczą 5 lub 6 tylicy włók gruntu, z którego jednak tyle tylko uprawiają ile mogą wystarczyć z swemi murzynami. Jednakowoż nie chcą oni ustąpić, a nawet ani sprzedać, nay-



mniejszey części dziedzictwa swego, będąc do niego bardzo przymięzanemi; i spodziewając się z czasem pomnożyć liczbę niewolników swoich. Biali zatem bez majątku i częstokroć bez przemyśłu żadnego muszą przestawać na kilku włokach ziemi, które mogli nabyć; ziemia zaś w Ameryce nie będąc w powszechności dobrą, trzeba iey mieć wiele, aby mogła być uprawioną pomyślnie, gdyż tam bydłeta naybardziej wspomagają i utrzymują rolnika. Ku Wschodowi jest wiele gruntów odłogiem leżących, ale wydziały ziemi, które tam z łatwością i bardzo tanie przedają, wynoszą przynajmniej 200 włok, na których kupienie rzadko stać kogo. Prócz tego w Południowej stronie klima jest nie tak zdrowe, i nowi Koloniści nie należąc do bogactw Virginii, są uczestnikami niewygod klimatu, a nawet ciężkości do której ono jest powodem.

Po niżej tej klasy mieszkańców, trzeba położyć Murzynów, gdyby ich nieczułość naturalna niezmiennie była, iakoby bieda istotnie z niewolą skojarzoney. Widząc ich nędzne mieszkanie, odzienie i ciężką pracę pod którą uśtaiają, rozumiałem iż się tu z



niemi tak frogo obchodzą iak gdzie indziej. Ale mię upewniono iż postępowanie sobie z niemi Panów tutejszych niekończenie było łagodniejszy niż to którego doznają w koloniach cukrowych. W rzeczy samey nie słychać tu ustawicznego, iak w *St. Domingue* i w Jamaice uderzania kańczugów i krzyczenia nieszczęśliwych, których drą ciało w kawałki. A to dla tego że w powszechności lud Virginii jest łagodniejszy niż w Koloniach cukrowych, gdzie cały składa się z ludzi chciwych i śpieszących się zzebraniem fortuny, aby potem powrocili do Europy. Dla tego, że zysk z uprawy gruntów nie będąc tak szacowny, niewyciągają pracy około niego z taką surowością; i że tu powiem wszystko na pochwałę i na nagane, dla tego iż Murzyni z swej strony nie są tak wielkimi oszustami i złodziejami iak na Wyspach, ponieważ mnożenie się gatunku czarnego, będąc tu bardzo szypkie i znaczne, większa część Murzynów urodziło się w kraju i uważają że ci nie są pospolicie tak skażeni iak owi, których sprowadzono z Afryki.



Trzeba także oddać tę sprawiedliwość Virginiczkom, że wielu z nich obchodzi się z murzynami bardzo łaskawie. To też czyni im ieszcze większy honor, iż w powszechności zdają się ubolewać nad tym iż muszą trzymać niewolników, i że ustawicznie mówią o zniesieniu niewoli i szukaniu innego sposobu uprawiania gruntów swoich. Prawda że to mniemanie, prawie powszechne pochodzi z różnych powodów. Filozofowie i młodzi ludzie, których powiększey części są wychowani w pryncypiach dobrej Filozofii, niezważając iak tylko na sprawiedliwość i prawa społeczności. Przodkowie Familii i ci którzy najbardziej zwazają na interessa swoje, narzekają że ich utrzymywanie Murzynów bardzo wiele kosztuje, że praca do której ich przymuszają, nie jest ani tak pożyteczna, ani przychodzi tak tanio iak naiegnników albo służących białych; nakoniec że choroby zaraźliwe, które są bardzo pospolite, czynią ich własność bardzo odmianom podlegającą i ich dochody nie pewnemi.

Cokolwiek bądź, jest to szczęście że różne pobudki przykładają się do obrzydze-

nia ludziom tej tyrannii którą okazują ku rodzajowi swemu, jeżeli nie można mówić właściwie, ku sobie podobnym, bo im się bardziey uważa Murzynów tym się bardziey przekonywa, iż różnica, która ich od nas dzieli, nie zasądza się na kolorze samym. Wreszcie trudno tego nie przyznać, że zniesienie niewoli w Ameryce jest to punkt bardzo delikatny. Murzynów w Virginii znajduje się 200,000, liczba ich równa się przynajmniej, jeżeli nie przenosi, liczbie białych. Będąc tedy sobie przyjaciółmi z interessu i przez podobieństwo sytuacji swojej, a wiążąc się z sobą przez sam znak który im nadaje kolor od naszego różny, byliby oni ludem osobnym, a ludem po którym nie można by się spodziewać ni pomocy, ni cuoty, ni pracy żadney. Nieuważano do brze różnicy, która zachodzi, między niewolą taką, iaką utrzymujemy w Koloniach naszych, i niewolą iaką była u dawnych. Niewolnik biały nie miał innych powodów wzdardy iak tylko stan swoy niniejszy; jeżeli został uwolnionym mieszkał się natychmiast z ludźmi wolnemi, i sławał im się równym; z tąd owo ubieganie się



między niewolnikami, to aby otrzymać tę wolność jako łaskę, to aby ją sobie kupić z dorobku swej pracy. Pochodził z tąd dwoiaki pożytek; możność uwolnienia ich bez żadnego niebezpieczeństwa i owa ambicya, która panowała między niemi prawie powszechnie i obracała się na dobro obywateli i przemysłu: ale w niniejszym przypadku nie tylko niewolnik jest daleko podleyszym od Pana, ale też i Murzyn od białego. Uwolnienie iak żywo nie znosi tej różnicy nieszczęśliwej; dla tego niewidziemy, aby się Murzyni ubiegali o tę wolność, ani żeby się nadymali z iey otrzymania. Murzyni wolni żyją z Murzynami niewolnikami, a nie żyją nigdy z białemi tak dalece, że sam tylko interes ródzi w nich chęć wydobyćcia się z niewoli kiedy mają industrią ośbliwszą a chcą sobie zabezpieczyć swoy zarobek. Zdać się tedy iż nie można znieść niewoli tylko pozbywając się Murzynów, a zaś do tego nie można przysć tylko stopniami. Naylepszy sposób byłby wywieść wielką liczbę mężczyzn a dawać porękę małżeństwu białych z Murzynkami, tym końcem trzebaby znieść



prawo, które chce aby niewola szła po kądzieli, albo przynajmniey nakazać aby każda niewolnica zostawała wolno idąc za człowieka wolnego. Może z względu na własność, przysłałoby wyciągać po człowieku wolnym iakiey nadgrody za poięcie niewolnicy cudzey, którą prawe mogłoby wyznaczyć czy to w odrobieniu czy w pieniądzech; ale jest to pewna, że to prawo przy pomocy obcowania mniey godziwego ale iuż bardzo pospolitego białych z Murzynkami, byłoby początkiem gatunku *Mulatrów*, którzy spłodziliby inny gatunek *Quarteronów*, i to pokiby się wcale nieodmienił.

Widzieliśmy iakie były w Virginii nieprzyzwoitości niewoli i wielkiey rozległości possessyi. Uważmy teraz niektóre korzyści ztąd wypływające. Virginieczykowie wchodzą słusznie za wspaniałe żyjących u siebie i za bardzo ludzkich w przyjmowaniu gości; przyjmują oni z ochotą cudzoziemców i okazują imi ludzkość wspaniałą. To dla tego że z jednej strony nie mając Miast gdzie by się mogli zgromadzać, nie znają prawie społeczności, tylko przez wizyty, które od-



daią i przyjmują; a z drugiey, że ich ziemia i ich niewolnicy dodając im potrzeb i wyrządzając wszelkie przyślugi których potrzebują ta ludzkość, dla gości nie przychodzi im, ciężko; ich domy są obszernie i ozdobne, ale mieszkania nie są w nich wygodne; nie boją oni się stawiać trzy lub cztery osoby w jednym pokoju a te nie boją się także bydź tak na kupie; ponieważ nieznając skłonności do czytania i pisanja, nie potrzebują w całym domie iak tylko aby w nim było łóżko, sala stołowa i sala do kompanii. Nayprzednieysza okazałość Virginiczek zawisła na meblach, bieliznie i srebrnych naczyniach, tak dalece iż jest podobna do okazałości naszych Ojców, którzy w swych zamkach nie mieli ni gabinetu, ni garderoby, ale tylko piwnicę pełną dobrych trunków i piękny kredens. Jeżeli tu iakie fortuny marnują to na grach, polowaniu i wysciganiu się koniami, które to ma przecie iakis użytek ztey przyczyny iż jest powodem do chowania koni, których gatunek jest wcale piękny w Virginii. Widzi każdy że kobiety niewiele się przykładają do tych rozrywek męszczyzn; piękność nie służy tu iak tyl-

ko do znalezienia mężów, bo że ludzie nawet naybogatsi dają posag bardzo mały córkom swoim, przeto zazwyczaj sama uroda decyduje o ich szczęściu. Z tąd pochodzi że bywają często kokietkami i szczebiotliwymi za nim porydą za męża, a smutnymi i nudnymi potym. Wielka także wygoda w usłużeniu jeszcze bardziey przypomina ich niedbałość: mają one wiele niewolników do swych usług i dzieci swoich, które karmią pierśmi swemi. Mają one iak i mężowie około nich staranie, póki są małemi a zaniedbują ich kiedy dorosną. W powszechności można powiedzieć o Amerykanach co mówią o Anglikach, iż kochają bardzo swoje niewiniątka a niedbają o dzieci swoje. Nieroztrząsam tu czyli to nie jest w naturze i czyli przyganianie temu u nas nie pochodzi z miłości własney lub ambicyi, ale to jest rzecz pewna, iż staranie które mamy o naszych, jest najlepszym sposobem pozyskania ich przychylności i wdzięczności dozgonney.



## V.

*Charakter Portugalczyków.*

**P**ortugalczykowie są, jak ich sąsiedzi Hiszpani ludem pomieszanym, i pochodzącym z różnych Narodów, które ten kraj następnie iedne po drugich podbijały i w nim czas iaki mieszkaly; niedziw tedy, że ich charakter jest to także mieszanina własności różnych Narodów, z których pochodzą. Znayduie się w nich wiele krwi Maurytańskiej a jeszcze więcey żydowskiej. Gdy bowiem Król Jan II. Roku 1792 wypędzonych żydów z Hiszpanii przyjął do swego kraju; iego zaś następca Emanuel, gwałtownemi sposobami starał się ich nawrócić do chrześcijańskiej Wiary, wiele tysięcy dało się ich ochrzcić, i przez małżeństwa pomieszali się z Portugalczykami. Ale wiele z tych przekrztów zatrzymało swoją dawną Religiją, i podało ją potomności swojej, lubo po wierzchu udawali Religiją chrześcijańską, i z bojaźni



straszliwego przeciw Kacerzom Trybunału *St. Inkwizycyi*, udawali się za bardzo gorliwych katolików. - Prawda że ten Trybunał, który nigdzie nie miał tak nieokreślonej władzy jak w Hiszpani i Portugalii, używał wszystkich środków dla odkrycia i wytepienia żydów tajemnych, i ledwie kiedy odprawiał swoje *Auto da Fe* podczas którego iakiey osoby z tego nieszczęśliwego narodu nie potępiono i nie spalono. Jednakowoż jeszcze wiele z nich pozostało we wszystkich stanach, którzy potrafili się ukryć przed tym srogim Trybunałem, i dziś nawet, nie trudno jeszcze o iaką taką familią, nawet szlachetną, w której zaydują się osoby wyznające skrycie Religiją żydowską.

Tak co do ciała iako też co do umysłu, Portugalczykowie naywięcey mają podobieństwa z Hiszpanami i większą część cnot i wad Hiszpańskich, zayduie się także w Portugalczykach. Są oni z natury dowcipni, mają rozum żywy i bystry, i temperament porywczy, którym się bardzo różnią od Hiszpanów. Mimo tego iednak, są oni ostrożnemi w postępach swoich, a do wielkiej wagi interesów przy-





słępują z wielkim namysłem się i waznieniem. Zład zwykli oni tać się z rzeczami ważnemi i być statecznemi w dochowaniu wiary, nie tylko ku przyjacielom ale też ku sprzymierzonym Narodom.

Ku Cudzoziemcom okazują oni wielką grzeczność i różnią się tym od Hiszpanów, którzy Cudzoziemców za zwyczaj przyjmują z odrażającą oziębłością. Chwalą także w nich szczodrobliwosć i przychylnosć ku swoim krewnym. Męstwo, przywiązanie do nauk, gorliwość o wiarę, i przywiązanie, do swoich królów, są to osobliwsze przyimioty, których nie można przeczyć Portugalczykom. Ale za to są oni dumni, i chępliwi, w czym przesadzając się z Hiszpanami przewyższają wszystkie inne Narody. Osobliwie ich Mowcy i Poeci, a nawet i Dzieiopisowie, nie mogą się wstrzymać od samochwalstwa, kiedy mówią o swych dawnych zwycięstwach, które nad Kastyljanami i w Indyach Wschodnich otrzymali. Bardzo także jest skłonny, Naród Portugalski do łakomstwa i lichwiarstwa, co niektórzy przypisują krwi żydowskiej, której się



jeszcze wiele między niemi toczy, ale w rzeczy samej może im być do tego powodem samo położenie tego Państwa, które jest bardzo do handlu wygodne.

W powszechności Portugalczykowie, tym są do Hiszpanów podobni, iż rolnictwa zaniedbują, i tak z wrodzonego niedbalstwa, iak płochości pogardzają pracowitemi kunsztami. Ta praca częścią zdaje się ich wyniośłości bydlę wżgardzoną, częścią nie tak zyskowną, aby mogła nasyć ich wielką chciwość. Zład po większej części obierają oni sobie handel i żeglugę iako sposób do życia, którym więcej wskórać spodziewają się i przeprowadzają się kupami do swoich osad, dla szukania w nich szczęścia. Ten duch handlowania, tak jest powszechny w tym narodzie, że wszystkie ułatwy, które niekiedy rząd wydaie dla pomnożenia rolnictwa, są bezskuteczne, a przeto większa część kraju leży odłogiem. Wszakże lubo Naród ten cały zdaje się tętnąć, skłonnością do handlu, iednakże nie umie on używać sposobów, któremi by się mógł utrzymać sam przy handlu w krajach swoich. Bo lubo Portugalczykowie wiele



zbierają przedniey wełny i iedwabiu w kraju, w którym znaydują się także różne metalle; które w raz z temi, co pochodzą z innych Portugalskich krajow, mogłyby bydź z wielkim pożytkiem na manufaktur-ry i fabryki obrócone; iednakowoż wołają oni wszystkie te surowe płody wysyłać z kraju, niżeli je wyrabiać. Oprócz cokolwiek płotna i owoców w cukrze smażonych, przedtym nie prawie kunsztownego z Portugalii nie wyprowadzono. Zaś Manufaktury wełniane, a nawet iedna królewska zwierciadeł fabryka od *Pombala* założona, która się dobrze udawała i miała znaczny odbył, znowu niedawno ustała. Z tąd wewnętrzny handel w tym kraju nigdy niebył znaczny, i ten nawet cały jest w ręku Angielczyków, którzy w Lizbonie i innych miastach Portugalskich mają swoje faktorstwa i zakupują płody krajowe od mieszkańców, które potym do siebie sprowadzają, i wyrabiają. Z ociężałości także, albo nierozumnego zabobonu nigdy Portugalczycy o tym niemyśleli a żeby odnosić iak naywiększe pożytki handlowne z położenia rzeki *Tejo* (*Tagu*) która płynie pod ich stołecznym



miastem Lizboną i innych rzek znaczniejszych. Rzeką tą nayprzednieyszą w Portugalii nie jest żeglowna, iak tylko cokolwiek za Lizboną, dla tego że płynie między niezmiernemi skałami, i ma wiele a wielkich spadków. Jedna kompania Niderlandczyków, podeymowała się za panowania Karola II. uczynić tę rzekę spławną, podawać przyzwoite tamy, i służyć, przez co małej flaki mogły by iść z Lizbony aż do samego Madrytu, gdyż chcieli także rzekę *Manzanares*, która w *Tejo* w pada, przysposobić do żeglugi. Żądali tylko aby im było ustąpione cło od towarów, któreby były tą rzeką prowadzone. Namysłano się nie raz względem tego w Lizbonie i w Madrycie a nakoniec wypadła taka z gabinetu Portugalskiego rezolucya: „Iż chcieć uczynić tę rzekę spławną, jest to zamiysł w cale nieprzyzwoity, albowiem gdyby Bog chciał aby ta rzeka była spławna, to by ią był do tego od stworzenia świata przysposobil.”

Strój mężczyzn w Portugalii u prostych ludzi jest to płaszcz obszerny, i kapelusz spuszczoney. Ludzie dystyngwowani w tym kraju, stroją się wcale po Fran-





cuzku. Ci też tylko noszą szpady, zaś ludzie prości chowają pod swym płaszczem sztylety lubo ten zabójczy oręż jest wcale zakazany. Podobnież nie pozwala tam Prawo nosić żadnych ozdób z złota lub srebra, ani galonów, ani haftowania złotego, ato dla obojczy płci. Ale za to w Święta i dni gali, noszą bardzo wiele brylantów i topazów. Kobiety nie używają koronetów, ale tylko noszą na głowie iedwabne worki piękną robotą, które nad czołem zawieszają. Ten strój głowy nazywają *redécilla* i tak u Dam iak u prostych kobiet bywa iednakowy. Prócz tego Damy przednieysze zwykły nosić bardzo wielkie i ciężkie zausznicze, a rękawy u sukien mieswiają bardzo szerokie. Potężne bukiety z kwiatów, są bardzo w modzie u Dam Portugalskich.

Bardzo by się mylił, kto by rozumiał że kobiety Portugalskie są oschłe i surowe. To, co Wolter powiedział o kobietach krajów południowych, iż mają żywe srebro w żyłach, prawdzi się zupełnie o kobietach Portugalskich, są one tak żywe, iak ten metall; nie można widzieć w całej Europie kobiet żywszych iak są Por-



tugalskie. Tańczą, śpiewają, śmieją się, gadają ustawicznie, i są w naywyższym stopniu wesołemi. Z tąd równie one są sposobne do delikatnieyszych uciech zmyslnych, iak do czucia tkliwego.

Damy dylingowane mają tu swych towarzysów, których nazywają *Cortejos*, i którzy iedno znaczną co we Włoszech *Ciaiseo*. Tylko nie można mówić, aby tu wszystkie Damy, tak iak we Włoszech miały swoich towarzysów ustawicznie przy sobie. A prócz tego zwyczaj ten nie przeszkadza, aby Portugalczycy nie byli bardzo zawistnemi i nie strzegli z wielką pilnością honoru i cnoty żon swoich. Dla tego wyiawszy wielki tydzień, i pod czas processyi gdy jest *Auto da Fe* lub w Boże Ciało zawsze one są w domach iakoby zamknięte. Nie łatwo oni się gniewają; ale są bardzo srogimi i mściwemi, kiedy ich raz ta namiętność ogarnie.

Bogaci Portugalczycy lubią przepych, tak w strojach iak i wydatkach; trzymają bardzo wiele slug, i czynią między sobą bardzo wiele ceremonii. Nayprzednieysze i naymilsze w Portugalii zabawy publiczne są to, iak w Hiszpanii bitwy z ba-



wołami dzikimi, w których ofobliwie Piotr II. bardzo się kochał, a które odprawiają z wielkimi nakładami.

W reszcie lubo Portugalczycowie mają tenże sam co i Hiszpani początek, też samą religią i jednakowe obyczaje, a nawet i skłonności; jednakże panowie zawsze między niemi okrutna nienawisć. Dawne a liczne spory i wojny które zachodziły między temi dwiema narodami były tej narodowej nienawisći zrodłem. Osobliwie zaś rozraziły ją naybardziej wielkie uciski, których Portugalczycowie doznali gdy nad niemi Hiszpani Panowali.

Portugalczycowie, tak iak Hiszpani bardzo wiele trzymają o starodawnym Szlachectwie, i rodowitym pochodzeniu. Przedtym Szlachta Portugalska była bardzo liczna, i za nim dom Bragancki osiadł na tronie, posiadała przeszło  $\frac{3}{4}$  części całego kraju. Za dawniejszych czasów, przednieysii Panowie nazywali się tak iak w Hiszpanii *Ricos Hombrés*; ale teraz tytuł ten wcale utracił, a na to miejsce nastały tytuły Xiążąt, Markizów, Hrabów, Vicontów i Baronów. Ci składają teraz szlachtę wyższą w Portugalii, są tamtejszemi



*Grandesfami*, i kładą przed nazwiskiem swoim to słowko *Dom*. Kiedy braknie dzieci prawego łóża, albo sukcesorów, to dziećmi po Panach dzieci nawet nieprawego łóża. Tytuły zwyczajne które sobie nadaje szlachta niższa, są: *Fidalgos*, *Cavallerio* i *Escudeiro*.

Jarżmo duchowne pod którym żyją Portugalczycowie, było po większej części przyczyną że się między niemi nauki nie bardzo rozszerzyły; gdyż wolność pisania w bardzo ciałne u nich była ujęta kluby. Nie zbywa zaś narodowi na sposobności do nauk. Są tam dwie przednieysze Akademie, to jest, w Konimbrice i Eborze, o których swoi bardzo wiele, ale zagraniczni nie wiele trzymają. Król Jan V. był wielkim nauk pomnożycielem, i ufundował w państwie swoim wiele Akademii na wzór zagranicznych. Przednieysza z nich jest to Lizbońska Historyi Portugalskiej. Król także Józef ustanowił akademię nauk w Tomarze na wzór Paryskiej, której towarzysze zatrudniają się naybardziej językiem Portugalskim, kramowstwem i Poezyą. Skłonność do rytmowstwa tak jest wielka w Portugalczy-





kach i ta nauka tak między niemi kwitnie; iakoby, mówi jeden ich Dzieciopis, każde źródło w Portugalii było Hipokreną, a każda góra Parnassem. Między wielką liczbą sławnych ich Poetow znayduie się także Król Dyonizyusz i jego syn naturalny *Alfonfus Sanchez* z innemi dystingowanemi osobami. Ale *Ludwik Camoens* słynie nad wszystkich i jest mianowany za *Wiergiusza* Portugalckiego. Poprawiona Filozofia, za staraniem S. Inkwizycyi, jest wcale w Portugalii nieznaiona, iako też nowe wynalazki Historji naturalney, anatomii i chemii po większey części. Z kąd i lekarska nauka nie wielkie tam dotąd uczyniła postępy. Jednym słowem nauki daleko tam są w mizerniejszym stanie niż w innych Europejskich krajach; lubo liczba Portugalckich Pisarzów, osobliwie Theologow, jest prawie niezmierna.

Trzy są Trybunały przeciw kacerzom w Portugalii, to jest w Lizbonie, w Eboraku, i Konimbryce. Król Jan III. ustanowił najpierwey ten straszliwy Trybunał. W swych istotnych punktach jest on podobny do Hiszpańskiego. Naywyższa Inkwizycyi Rada w Lizbonie, ma nad nim



dozor, zaś wszystkie trzy Trybunały nie podlegają jedne drugim. Postępy ich przeciw obwinionym dzieją się tak skrycie, że nikt nie wie co się tam dzieje. Przed tym inkwizycya ta postępowała sobie nie tylko z wielkim okrucieństwem, ale też i niesłusznością przeciw przekrztom. Jak niektórzy Królowie tak i Papieże starali się umniejszyć tey władzy, ale nadaremnie. Aż na koniec Jan V. i syn jego nie dawno zmarły król *Józef* ujął przecię Inkwizycyą w takie obręby, iż teraz nie jest tak straszną iak była przedtym.



## VI.

### *Mysli względem Kobiet.*

**T**rudno pogodzić niewymowną czynność kobiet, kiedy niemi rozkosz lub namiętności powodują, z owym życiem nikczemnym na iakie się niektóre z nich po-



tepią. W jednych, ta nikczemność jest to, cichość niebezpieczna, która następuje po burzy namiętności; w drugich pochodzi ona z niedostatków męstwa, który im przeszkadza do czynienia, myślenia; zawsze ona jest chorobą najniebezpieczniejszą, którey kiedy mogą doznawać. Jest to rdza, która gryzie pomalą ciału i odcy muie duszy wszelką czynność. Ta ociążałość bywa zawsze karą próżnowania. Nasze damy doznające tej choroby nadaremnie odprawiają małe podróże w katece albo jakie promenady po piasku. Trzeba im koniecznie, ażeby chodziły aż do zmordowania, i robiły jakie roboty poruszające całe ciało. Jest to jedyny sposób wydzwignienia ich z okropnego stanu, do którego je przyprowadza spoczynek i obfitość.

---

Strój u kobiet powinien tylko pomagać wdziękowi, a nie tłumić ich; piękność czyni wydatniejszą, nie kupa, ale wybor rozumny ozdób. Dajmy gazę, kwiaty, i wstążki młodym panienkom, a będą one dla nich większym strojem niż wszystkie



owe brylanty, któremi się większa część naszych dam obciąża, któremi stroją iefczęz bardziey suknie swoje z naybogatszych materyi; tyle bogactw nagromadzonych, nieprzyzwoicie rozłożonych, émią, właśnie, ich powaby i zmniejszaia pociechę, którą w nas rodzi ich piękność.

---

Aby kobieta była wcale kochania godna, trzebaby, aby miała żywość w czuciu Hiszpanki, wesołość Włoszki, a wolną émiałość Francuzki. Te przymioty w jedno złączone, zniósłby co tylko jest zbytęcznego w charakterze tych trzech narodów.

---

We wszystkich czasach i u wszystkich narodów, kobiety miały wielką passyą do zbytku: kobiety Barbarzyńskie w Ameryce, tak się przesadziały na swoje skorupy ślimacze i swoje piora iak nasze damy na swoje drogie stroie. Widziano w Paryżu jedną małą barbarzynekę nazwaną *de la petite le Blanc*, którą znaleziono było w czternastym roku w jednym lesie, w *Kanada*





do którego była uciekła, zabiwszy inną swoją rówieśniczkę. Przyczyna niezgody, był to jeden naszyinik (*Collier*), który sobie wydzierał. Ośż pasłya bardzo wielka do naszyiników w Ameryce.

---

Nie masz tak sztucznych, podstępów, któreby Hiszpańskim kobietom na myśl nie przychodziły, ani takich środków, których by nie używały dla oszukania mężów swoich; i jest to rzecz godna podziwiania, że kobiety, które całe swoje życie były zamknięte, zostają razem tak dowcipnemi i śmiałemi, kiedy idzie o uformowanie i utrzymanie jakiej intrygi.

---

Wdzięki, zastępują częstokroć piękność samą, i dają się bardziej czuć, niż opisać i wyrazić: jest to sekret dziwny i jakaś niby tajemnica w naturze. Kobieta iaka podobą się; przebieżmy w osobności wszystkie iey ryfy, nie ma ona ani jednego, któryby oznaczał prawdziwą piękność, jednak podoba się ona, a nawet więcej, niż inna iaka osoba prawdziwie piękna. Jest to dar



przyrodzony, który niewiedzieć czym nazywać, jednym słowem ma ona wdzięki. Te wdzięki zasłaniają się może w owej przystoyności, łatwości, szczerości, i prawdzie, która się wydaie we wszystkim co mówi i co czyni. Usta są stolicą wdzyków, a uśmiechanie się jest najpiękniejszym ich płodem.

---

Gdyby kto nie miał się żenić, iak tylko na tydzień, dosyćby było na tym gdyby żona iego była tylko piękną; ale, iż się żeniemy, na całe życie, trzeba o tym pamiętać, iż piękność mija prędko, że przyzwyczajenie się zimniejsza dużo iey szacunku; gdy przeciwnie piękne przymioty duszy i serca zawsze trwają.

---

Miłość małżeńska jest najmiłszy ze wszystkich sentymentów, kiedy jest podobna do prawdziwej przyjaźni: na ów czas, jednoczy się człowiek z osobą ukochaną wszystkiemi węzłami podobnemi; ale jest to błąd, kiedy kto rozumie, że miłość małżeńska może być miłością prawdziwą:



byłoby to razem zażywać i pragnąć. Małżonkowie, którzy się kochają są najszcześliwzemi ze wszystkich przyjaciół na świecie.

---

Dar naydroższy, którym Niebo może obdarzyć jakiego podciwego człowieka, jest to żona cnotliwa, dobra a dyskretna: skarby, godności, tron nawet sam, jest niczym w iey porównaniu. Co może być szczęśliwzszego iak mieć razem w swej żonie swego przyjaciela, swego Króla, panią swoię, na koniec osobę, która nie żyje tylko dla nas i przez nas!

---

Jest wiele takich kobiet, które mają to szczęście, że się z niemi w pierwszych tygodniach ożenienia obchodzą iak z Xiężnemi, aby za to były potym niewolnicami całe życie swoje.

---

Zrządła przednievsze kłótni między małżeństwem z strony kobiet, są gra, bigoterya, kokoterya, łakomstwo, zły humor: a z strony



strony męszczyzn, grubiaństwo, zawist i pijaństwo: nie masz ani iednego małżeństwa nieszczęśliwego, któreby niepochodziło, z iakiey przyczyny z tych, któreśmy wymienili.

---

Piękna żona, nie jest pewne i stateczne dobro dla męża, bo im jest pięknieysza, tym iey bardziey pożadaia, i większe na nią załawiaia sidla: trudno ażeby między temi, którzy ją zwiesć ułiluia nie znalazł się przynaymniey ieden, ku któremu nie dałaby iey natura iakiey skłonności; bo choćby żona kochała z początku iak naybardziey męża swego, iednakowoż, tak iak męszczyźni, stygną one po pierwszych swych ogniach.

---

Przed ożenieniem, nie można przyłożyć nadto starania około pozupania wad osoby ukochaney; a zaś po ożenieniu nie można mieć nadto pobłażania w tey mierze.

---

Mąż iaki przepędza pospolicie połowę życia swego na martwieniu żony swoiey,

Mag. Warsz. T. 4. Cz. 1. 175.

Kkk





a drugą połowę na nadgradzaniu iey  
za to.

Dobra xiążka i dobra kobieta poprawia-  
ią wad wiele; zła kobieta i zła xiążka psują  
ferc wiele, trafiają się ludzie, którzy gdy  
idzie o nabycie tych dwóch rzeczy, nie  
zważają iak tylko na oprawę i ich powierz-  
chowność; mogą oni narzekać kiedy się  
na nich zawiodą.

## VII.

### W I E R S Z E.

*Do Władysława Króla, Wiersz z Jonina  
Jezuity; nowego przekładania.*

**I** Arabskie ziola.  
I Cylickie piżma, z bogatemi żniwy.  
Indyanów niwy.  
Polska znoś, znoś na ołtarz wszystko, wszy-  
stko zgoła.



A swe obietnice  
Dawno ślubowane na Sakrament tegi,  
Pamiętney przysięgi,  
Wiernie odday Bogu w łaskawey świątnice.

Jeździeć prędko - nogi,  
Nie utłocz więcej żyźney Wołoch role,  
Wszystko wolne pole,  
Od stopy, pogańskich koni dzikich, frogiey.

Ani Tatarowie,  
Po tyle kroć zbici, spóyrzą na Podola,  
Krwia zbroczone pola,  
Pamiętni pierzchliwych dróg, unosząc  
zdrowie.

Gdzie strach wielo - oki.  
Uznoione szkapy dosiadłszy płonnyim,  
Na wspak przewróconym,  
Grzbiet pokrył puklerzem bodząc końskie  
boki.

Ze acz wymuszona,  
Przecie Osmianina była ona mowa,  
W te pamiętne słowa,  
Które mu podała fromota zelżona.



Bawey liche ślada,  
My to płochych przepiór, Orły niepożyte,  
Scigamy! — wojny te,  
Nasze próżne są, Pigmelionów zwada.

Dawno już! ach lata  
Przeszły one! co to na Osmiańskie znaki,  
Nikezemne orszaki  
Frygów przepadały, i w rozum bogata.

Grecya z Sarami  
Czołem uderzała, i Saran przez dzięki.  
Mąż niewieściey ręki,  
Z Istmem na dwoie oblanym wodami.

Także Nil sowitem,  
Gdzie wypada zdroiem, wioząc pokrzy-  
wione,  
W Xiężyc czołnki nowe,  
Płynie poimany głębokim korytem.

Nawet Lybijskiemi.  
Co tylko się krąży nakoło wodami,  
Wszystko kaydanami,  
W iarzmie nie strąconym brząka Ture-  
ckiem.



Próżno zatem boie  
Zwodzić tym podobne, twardo Polska leży,  
Kępak grzbiet swóy ieży,  
A lud w niey odważny na losy oboie.

Zołnierz śmierci chciwy.  
Na rzeż pewną niesie rad pierś odkryte,  
Jakoby z skał ryte  
Rodopy, planeta wydał bój rodziwy.

Nie introż w obiady,  
Zaprzysięgać będą cześć Sarinae plony.  
Bogom omylony,  
I roszczyć z krwi w wisle kąpiel wód  
bogatę.

Aleby też nieba,  
Raz wždy tylko dały i tajemne wroki,  
Te uczynić kroki,  
Za Elbą, za Renem byłbym jako trzęba.

Tam ślodkich wód syty.  
Zwycięzca żołnierz mój, sam pełen ochoty,  
Gietyckieby floty  
Gnał, niewolniczymi śmierć - nożne ko-  
ryty.





Pewnieby sięgały,  
Wszystkie pod ciężkimi krainy brzemiony,  
Nawet położony  
Naród za Tanałem Polskiej tak zuchwały.

O zwycięstw zawada!  
Ty to jedna Polsko! jedna zmudo wojny,  
Czemuż niespokojny,  
Próżne umysł tylko nadzieie układa?

Czemu wiatry łowię?  
Fata, i nadzieie lub precz uleciały?  
Lub się powiązały,  
Z ich półki! a ja coś przędę jednak w  
głowie.

Ucieczka została  
Sama nieszczęśliwym! — ta jeśli się zdarzy  
Jakiey być podarzy,  
Wstyd i fortuna nam mając dać, nie  
dała.

Te między Surmami,  
Trak opłakanemi, gdy skargi rozwodzi  
Złośnie, zawodzi  
Szczęśny Polak Tabor z znanemi orłami.



Zatym przywieziona  
Cnota Zefirami, wszedłszy między rotę,  
Szykowne, ochoty  
Pełną, dziadów ięła przywodzić zna-  
miona.

Budząc wielkie duchy,  
Ięła i oyczyście ukazować siły,  
Większe niżli były,  
Wrzeczy, dopieroż chęć bisurmańskiej in-  
chy.

W pierśiach cnych zagrzewać,  
W pierśiach odważonych na pocziwe rany,  
Gdzie Mars zagniewany,  
Pocznie swą niekąpą miarą krew rozlewać.

Tak miłość twardemi  
Przytulając kłobie oyczysta dłońmi,  
Niebezpiecznościami  
Wzgardzające dusze, zaszczuty świętnemi.

Lekko-ważne czyni,  
Na śmierć i na groby jako z drugiej strony,  
Strach nieuśmierzony,  
Wszystkie swe proporce i znaki rozwini.



W fłokroć przyczyniając,  
Już to blasku broni iuż żartkości koni,  
W stało-kryte dłoni,  
Sama miecze wziąwszy grzmocąc i klaskając.

Tak grom przyiaźnemi  
Nieby, Władysławie ordynce niekarne,  
Tak zwyciężay marnie,  
Swe nieprzyjacioly pomocy świętemi.

O wielka ozdobo,  
Polskiej Władysławie! zbóyce przełama-  
wszy,  
Bosfor sfarbowawszy,  
Juchą Ottomańską, gdy się Dniepr pod  
Tobo.

Z obudwemi brzegi,  
Poczucie, chołd niosąc dawnym Panom  
swoim,  
Męstwem straszny twoim,  
Przez uślane pola trupy wiedz szeregi,

Woysk niezwyciężonych,  
A broń uporczywym wydarzły z rąk śmieie,  
O nieprzyjaciele  
Potrać nogi twoie, pełen duchów owych.



Godnych przewag twoich  
Godnych i tey sławy; gdyż sam Helm  
w tey dobie,  
Zdaie się buć (\* ) w sobie,  
I znać natrzęsając się co podkato ich.

Albo snem nięty,  
Próżną skroń szyszaka złoż na wczas  
spokoyny,  
Spracowany woyny,  
Zadnemi od tąd więcej niewzbudzony  
wstręty.

Niechay pokąd mroki  
Nocne Feb złotemi cugi nierozżenie,  
Wrzaw Marfowych cienie,  
Rojąc sen mylnemi zabawia widoki.

Wkrótce po Podola,  
Plenno-rośłych niwach, buyne wspiłną  
kłosy,  
Kiedy teraz sioły,  
Mnogie ciał Tureckich krwawe tłuszcza  
pola.

---

(\*) Bucie iedno anaczy co pysznić się.





Ceres Marfa plonów  
 Syta, zuchać będzie Scyty i Korkany,  
 Jak bez krwawey rany,  
 Bułatem zboż płowe hufce, rznąć, z za-  
 gonów.

Puklerze niezłomne,  
 Ptafzki kleconemi zalegną gniazdeczki,  
 A od Jaskułeczki  
 Gwarliwej trąb Marfa w pokoiu niepomne.

Wyćwirkać z przyłbice,  
 Przeymą, po Podolskich co teraz parowach,  
 Leżą przy tułowach,  
 Próżne pyślnych hełmów świadki ich  
 tęsknice.

Tak, tak spofoczona  
 Ziemia krwią pogańską więkšzy zaszczyt  
 sławy;

Przynietie a krwawy  
 Szkarłat zeń królewskie ozdobi znamiona.

Chwała! wieczno-żywa,  
 Z żynać owoc, pracy wierna twoiey,  
 Nie uchyli twoiey  
 Lichwy Cereš pluga sprawiona Gradywa.



Rolnicy orężni,  
 Ztąd palmy nie zwiędle i co tron osiedą,  
 Ztąd brać Laury będą,  
 Na skroni w późne wieki prawnukowie  
 mężni.



## VIII.

*Przykład nadzwyczajnego wstrzymania się  
 od iedzy.*

*L*udwika Guffier kobieta uboga, mieszka-  
 jąca w parafii d'Anglefort, w powiecie Bu-  
 geyskim, kulawa, ale dosyć mocna, w pa-  
 nieniskim stanie, robiąc iak inni iey bracia  
 i siostry, zachorowała nagle roku 1769.  
 Nie mogła ona opowiedzieć dobrze choro-  
 by swoiey. Mówiła tylko, że eierpiata  
 bardzo wielki ból głowy, z osłabieniem  
 znacznym sił swoich. Położyła się na lo-  
 żku, i przez miesiąc iadła i piła dosyć czę-  
 sto mimo swey choroby. Potem przestała



nieznacznie iadać, i rodzice iey, którzy rozumieli, iż miała umrzeć niedługo, kazali według zwyczaju chłopów mieszkających w górach, piec chleb na iey pogrzeb. Na koniec miała takie obrzydzenie do iedzy, że nie połykała nic więcej iak tylko wodę. Pleban owego miejsca wezwany, aby ją opatrzył Sakramentami, widząc, że była bez nadziei i niewymownie słaba; radził iey aby połknęła kilka kropel wina. Przymusiła się tedy i usłuchała iego rady. Pomogło iey to znacznie, i przez cały miesiąc, to jest: od S. Jędrzeia, aż do Nowego Roku żyła tylko samym winem, którego co dzień piła blisko kwartę. Po Nowym Roku wzięło ją obrzydzenie do wina. Przyślapła do tego gorączka większa niż przedtym, i nie mogła nic więcej połykać iak tylko samą wodę.

Na początku Stycznia 1770. febra poczęła przychodzić regularnie i odmieniała się w tercyanę. Miewała tedy naprzemianny co 24 godzin febrę, po której przez tyleż czasu trwała spokojność. Febra zaczynała się zawsze z rana od strasznego bólu głowy. Czerniała ona po mału od strasznych bólów. Jey matka bracia i siostry,



którzy musieli chodzić na robotę, aby mieli żyć z czego, stawiali przy iey łóżko sagan pełen wody zimney który wypiała prawie cały. Febra usławiała nieznacznie i zostawiała ją w spokojności przez tyleż prawie czasu, przez który nic a nic nie jadła ani nie piła.

Trwała ona w tym stanie aż do S. Jędrzeia tegoż roku 1770; dzień ten godzien uwagi, w którym sama przez się żądała, aby iey podano wina, które piła przez trzy miesiące w sam dzień tylko febrę i to bardzo roztworzone wodą a nic a nic więcej. Na koniec wstręt do wina wrócił się znowu na początku Marca roku 1771 i nieprzesłał więcej. Charakter febrę odmienił się nagle. Z tercyanę zrobiła się kwartana, i już się więcej nie odmieniała. Po 24 godzinach febrę bardzo mocney, która poczyną się od bólu głowy okrutnego, pod czas którego rozczewienia się i czernienie stopniami, ma 48 godzin spoczynku pod czas którego nic ją wcale niedolega. Jey choroba zaczyna się i kończy pomалу: czuje iakoby ogień pożerający w całym swoim ciele. Dla uśmierzenia iego piie tyle wody ile iey dodają, co wynosi 5 butelek na





dzień. Piłaby iey więcej, gdyby siostra, która iey usługnie niewstrzymała ią od popełniania w tym zbytku. Pierwszą i drugą szklankę wody ledwie może przełknąć, ale potem piie ią bez żadney trudności. Przez następujące 48 godzin nie ie nic i nie piie. Piłę to wśród miesiąca Sierpnia, 1773 i zdaie się, iż chora powinna być niezmiernie osłabiona postem tak nadzwyczajnym: bynajmniej. Ton iey głosu iest mocny i pełny; iey członki są czerstwe i cieliste, a przez dwa dni wolne, wstaie z łóżka i przechodzi się koło domu, podpierając się tylko laską: nawet niekiedy pod czas paroxyzmu może chodzić po izbie.

Można się łatwo domysleć, że w stanie który wyciąga nie wiele naprawy, mało także iest utraty substancyi. W samey rzeczy od tego czasu iak tylko używa samych napoiów, to iest: od roku 1769, iey czasy wcale ustały. Nigdy ona się nie poci i nie widać nigdy najmniejszey wilgoci, nawet w dzień iey paroxyzmu, pod czas którego skóra iest rozpalona, ale bardzo sucha. Nie pluie nigdy i zdaie się iey, że w gębie ma pełno piasku, co pochodzi z podniebienia bardzo wysuszonego. Słabość



organ czyni ią bardzo łatwą do płaczu, co się iey trafiało często, widząc biedę ostatnią, do której była przyszła iey familia, która bardzo często, nie miała czym żyć tych ostatnich lat; ale bardzo mało łez wylewała; życzyła ona im, aby się mogli byli znajdować w iey stanie, któryby im był pociechą, w ich wielkim niedostatku. Przez cały miesiąc ledwie dwarazy trzeba iey sobie utrzyć nos i to bardzo mało. Cała iey ewakuacya dzieie się przez uryny, które tak są czyste iak woda, którą pila.

W reszcie niedoznaie ona żadney dolegliwości w swoim cieie, wyjąwszy bol głowy w dzień swego paroxyzmu, i ścieśnienie gardła swego w górze, nie skarży się, żeby ią bolał żołądek, albo iaka inna część ciała. Tylko iest bardzo słaba, albo raczej iest to iakiś zmordowanie, które w sobie czuie. Cera iey iest iasna, oczy żywe, wzrok mocny, i głowa bardzo zdrowa. Zmysł słuchu odhływa także dobrze powinności swoje: przez dwa dni wolne, puls iey iest tak mocny i pełny iak członka nayszdrowszego. Nie można posądzać, żeby do tego fenomenu mieřzało się iakie oszukanie. Domi w którym mieřzka

jest to chata uboga, na wierrchu jedney góry przykrey, gdzieby się ciężko było dostać ciekawym, gdzie kunszt oszukania, nigdy się nie przedarł, i gdzie ta sztuka nie przyniosłaby tey osobie, ani sześciu groszy iałmużny na dzień. W pobliżności jest źródło czyste, w nim to czerpią wodę, którą piie i która potwierdza zdanie od wielu przyięte, że woda zamyka w sobie *principium* żywności czyli nutrycyi: nie można myśleć, aby ta woda miała w sobie jakie cząstki mineralne, jest ona czysta, bez żadnego zapachu, smaku, jednym słowem ma w sobie przymioty wody najzdawniejszey do codziennego użycia dla człowieka. Im jest zimniejsza, tem ją piie z większą chęćnością, co pochodzi z wielkiego ognia i owej oschłości wewnętrzney, którą sprawuje ten gwałtowny paroxyzm peryódyczny. Zimie nawet, lubo klima jest bardzo mroźne, nie może cierpieć z bliska ognia kominowego. Siedzi tedy zawsze prawie przy drzwiach, nieustannie otwartych, aby mogła oddychać świeżym powietrzem, które ją chłodzi. Można tu uważać, że natura postępowała sobie w tey chorobie bardzo wolnie nie doznając najmniejszey prze-

przeszkody. Nigdy nie zawołano do niey żadnego doktora ani cerulika, i nigdy ani iej nie puszczono krwi, ani iej dano purgującego lekarstwa podczas tey dziwney choroby którą tu opisałem.

Jey familia jest bardzo zdrowa i nigdy prawie nie podlega chorobom; ona sama nawet, chociaż kulawa, miała aż do 92 lat, kiedy się ta rewolucya w niey stała, zdrowie dobre, lubo z natury była temperamentu dosyć delikatnego.

## IX.

*Dalsze wiadomości o Wielorybach — ich poławianiu — używaniu.*

**W**ieloryb *Naarhall* czyli jednorożec morski (*Monodon*) jest najpodobniejszy do właściwych wielorybów; gdyż struktura jego ciała jest prawie takąż sama iak w tamtym, wyiawsz, dwa, długie, proste, z wyższej szczęki przez górną wargę

*Mag. Warsz. T. 4, Cz. 1, R. 178.* Lll





z obu stron wychodzące zęby, które są części chropowate. Zęby te mają tak samce jak i samice ale u starych są dłuższe. Wewnątrz są wydrążone, wszędzie białe i dla tego je też wyrabiają jak kość słoniową. Nieraz trafiają się te wieloryby o jednym zębem tylko, dla tego że drugi w potykaniu się albo też w przebijaniu lodów utracił. Pospolicie przebywają one pod lodami morza północnego, wszakże nieraz ciągną także ku południowi, i więzną na mieliznach przy brzegach. Gdy płyną w kupie, nie zawadzaią jedne drugim wielkimi swemi kłami, ale je podnoszą do góry i kładą je na grzbietach swoich. Są one wcale czarne, zaś kiedy się zellarzeją, bywają koloru białomarmurowanego. Dziura do wytryskania wody jest zewnątrz pojedyncza z klapką, we wnętrzu dwóbstwa. Zwierz taki który był długi na 20 łokci i miał kiel na  $3\frac{1}{2}$  łokcia wzdłuż, wydał tylko  $1\frac{1}{2}$  beczki tłuszczu. Pyśk leżący nisko, jest mały i wązki, niemając w nim żadnych zębów, tylko kray jego jest nieco twardy i chropowaty. Żyje on morśmiemi szlimakami i wielkimi ostrzygami; te przebiła on kła-



mi, kładzie w pyśk i ssie. Ci którzy płyną do *Gronlandyi* dla połowu, mają go za prześlanca wielorybiego; *Zordrager* uważa, iż ten zwierz morski zrzuca kły, które mu potem znowu porastają. Przedtym bardzo zachwalano w medycynie kły jego; ale to uprzedzenie zniknęło przy świetle nauk, i dla tego też cena ich bardzo upadła.

Nowy od *Fabrycynsa* ogłoszony gatunek tego wieloryba, (*Monodon Spurius*) jest mały, ma jedną małą na grzbiecie płetwę, a w górnej szczęce dwa małe kregłowate, tępe w końcu trochę zgięte zęby, na cał długie. Mięso jego i tłuszcz bardzo purgują, dla tego *Grönlandcykowie* nie jedzą go. Żyje on czarnemi rybami i podnosi się z wody przed okrętami aż do płetwów pierśistych.

---

Koń morski (*Trichechus Rosmarus*) co do swej postaci i życia sposobu podobny jest do *Robbow* i trzyma średnie miejsce między niem i między wielorybami, kaśzelotami i Delfinami. U Moskálów i Lapczyków zwierz ten nazywa się *Morse*;

u innych zaś narodów zowie się *Bykiem morskim*, *koniem morskim* i *krową morską*. Ma on iak psy morskie, z tyłu i przodu nogi do pływania z pięciu palcami, ale bardzo krótkimi paznokciami. Głowa jest grubą i okrągłą, a podobna do łba mopsa z obciętymi uszami. Skóra jego jest na cał grubą, i ma krotkie włosy koloru myszatego. Na pysku szerokim, znajduje się nad wyższą i pod niższą wargą, grube, wydrążone, kołczyście szczeciny, iak iakie brody. Nad wyższą brodą znajduje się dwa nozdra, niby iakie półkregu, ktermi wyrzuca wodę iak wieloryby, ale bez żadnego szumu. W szczękach tak górą iak dołem, są z każdej strony, cztery szerokie płaskie zęby; te które z wyższej szczęki wychodzą przez niższą na wierzch, są czasem przeszło łokieć długie, z gięte, ku sobie nachylone, nieco gęśle w korzeniu wydrążone, białe i droższe niż kość słoniowa. Młode nie mają żadnych zębów; stare nieważą czasem tylko jeden kiel, gdyż im drugi wypada, albo go też w potyczce utracają. Członek do rozrzedzania jest to kość na łokieć długą, z ktorej robią okładziny nożowe i inne rzeczy

Nie wyrzynają z nich żadney szperki; dla tego że jest mięsem przerosła. Sypiają one w wodzie, albo na krach lodowych, i na ów czas bardzo chrapią. Kiedy się ocucą, wstają na przednie nogi, pozierają straszliwie, i ryczą. Kłami utykają w lodzie, i czołgają się niemi tak po lodzie, iak i po ziemi. Żyją one w kupie, są bardzo odważne, bronią się wzajemnie a ośobliwie młodych swoich bardzo potężnie. Kiedy ie w wodzie ścigają, zwykły uderzać na lodzie, podnosić się do góry, i swemi kłami robić dziury w ich spodzie. Parzą się w Lipcu, i wydają z siebie młode na początku Wiosny. Żyją Muszelkami czyli szlamakami, których swemi kłami wydobywają z szlamu, albo z rozpadlin skał. Kiedy głową idą na dół i skóra jest na ów czas na nich wyteżona, można nayłatwiej w nich utykać grotę. Wyrrywają z nich tylko same zęby, a reszte ciała zostawiają.

Według świadectwa *Solinusa*, dawni mieszkańcy Brytanii, robili sobie broń z kości słoniowej. Być może, że *Solinus* rozumiał tu pewnie te jednorożce czyli konie morskie. Aż do Roku 1418 północni Koloniści w dawniej Grönlandyi, mieli



własnego Biskupa, i dawali w podatku stolicy Rzymkiej, w dziesięcinach i groszu Świętego Piotra, 130 Lis. funtow zębów wielorybich. Zamieniali oni także te zęby, i skory psów morskich za drzewo do palenia, i budowania. Wnet potem zniknęła Grönlandya i cały tamtejszy handel z dzieiow; tak że teraz nie wiemy co się z tym krajem i jego mieszkańcami dzieje.

Znaydują się jeszcze bez wątpienia i inne zwierzęta w morzu, które są podobne to do zwierząt lądowych, to do wielorybów. Takie to są *Manaty* i krowa morska *Stellera*. Obie te ryby tym sobie są podobne, że nie mają nóg tylnych, jak *Robby* i koń morski, ale tylko jedną ogonopłytwę prawie czworokątną, grubą i twardą, tak jak wieloryby. Dwa cycki znaydują się z przodu na pierśiach między dwiema przednimi nogami. *Manaty* pod bardzo grubą skórą mają rękę, kości łokciowe, palce z członkami i cztery paznokcie; zaś w krowach morskich nie ma żadnego śladu rąk, paley ani paznokci, ale tylko podobne są z wierzchu do opławow.

Dla tego *Manaty* wychodzi szafem na ziemie, zaś krowa morska nigdy się nie oddala od płytkich brzegów, lub nyscia rzek wielkich, gdzie oba te gatunki lubią przebywać i paść się trzciną morską. Pod płetwami pierśiowemi krowa morska ma tęgie szczeciny, których też jest dosyć na wargach. Całe zaś ciało jest gładkie i bez włosów. Przeciwnie *Manaty* ma pełno cienkich włosów na grubej skórze swojej. Różnią one się także zębami i kształtem głowy swojej; *Manaty* żyją przy brzegach Afryki i Ameryki; te zaś w kanale między Azją i Ameryką. Imię *Manaty* nadane jest temu stworzeniu od Hiszpanów, a to dla tego że ma przednie nogi podobne do rąk; z tego pochodzi Francuzkie nazwisko *Lamentin*.

Z obydwóch tych zwierząt morskich oprócz tłuszczu i mięsa, które mają być smaczne i miękkie, tak iż tamten załępuje mięso masła, a to zaś mięsa wołowego, używają także skory, która jest bardzo gruba, na rzemienie i inne rzeczy. W Petersburgu karety wiszą na rzemiennach z tej skory. Jest ona także dobra na klapki do sikawek. Skórę *Manaty*,



który jest w rzece Świętego Wawrzeńca, krają na rzemienie 3 lub 4 cale szerokie, przedają ją w Ameryce na pasy do powozów, a w Anglii na kley. Zęby z tego *Manaty* wyrabiają jak kość sieniową; jednakowoż jest ona nieco żółtawa.

*O Łowieniu — używaniu i pochodzącym z tego Handlu.*

Sposób, którym Europejczycy poławiają wielkie mnóstwa wielorybów na śródziemnym morzu, jest z wielu miar różny i trudniejszy od tego którym je chwytają narody przy których się brzegach wieloryby znaydować zwykły. Przytoczę tu po części te sposoby których porównanie nie tylko będzie zabawne dla czytelników, ale też objaśni ich bardziej względem sposobu którym żyją te zwierzęta i zamiaru bardzo trudnego tego poławiania.

Pod Kamfzatką, wieloryby gonią inne ryby osobliwie śledzie w wybrzeżach morskich. Znaydują je czasem spłujące na mieliznach kiedy morze opadnie. Niekiedy idą one pod rzeki i że nie mogą się obro-



cić, bywają łatwo zabijane. Trafia się także nie raz iż je morze obrzezi rozbiła i nieżywe na ląd wyrzuca. Czasem rzucają one się same na ląd żywo, kiedy je wspomniane szperkożury gonią i do żywego im dokuczaią. Około *Lapátky*, Kuzylskich wysp, wyjeżdżają mieszkańcy na swych łodziach na morze ku tym miejscom, gdzie wieloryby zwykły sypiać. Ranią je zarazonemi trucizną pociskami, od czego puchną, szaleją, kryją się w morzu, a na koniec bywają na ląd wyrzucone. Elutarczykowie robią sieci z wędzonych skór wielorybich, zakładają je przy cieśninach wybrzeżów Elutarskich, w które się ten zwierz pląta za ogon i umiera. Zaczynają rybacy przywiązują do niego rzemienie i windują go na brzeg. Sposób którego Czuczczycy używają, podobny jest bardziej do Europejskiego. Płyną oni na morze w wielkich łodziach okrytych skorami psów morskich, na których znayduje się po 8, 10 ludzi, i razem dwie, trzy łodzie w kupie, zbliżają się do wieloryba i utykają w nim wielki hak z żelaza albo z kości, który rozpiera się w ciele i już z niego więcej niewychodzi do haka





jest przywiązany rzemień, którego drugi koniec znajduje się w łodzi. Do rzemienia jest także przywiązana skóra odęta lub pęcherzyna wielorybia, po której poznają, gdzie wieloryb obraca się w morzu. Inni przywiązują tylko sztukę drzewa tym końcem. Tak tedy płyną z nim gdziekolwiek się tylko obróci popuszczając podług potrzeby rzemienia. Za każdą razą gdy się z bliższą do niego, utykają w nim co raz więcej haków poki go ze wszystkim nie osłabia. Na koniec z wielkim krzykiem i hałasem naganiają go ku brzegom, gdzie z bojaźni daleko rzucają się, więzną i tak do reszty bywają dobijane. Sposób którym je chwytają Islandczycy, Gröndlandczycy, Eskimaux i inne północne Narody zgadza się z dopiero wspomnianymi w mniej lub więcej okolicznościach, dla tego niemam przyczyny mówienia o nich osobno.

Opiszę tu zaraz Narodowe używanie wieloryba, które dosyć jest różne od używania handlowego. Handel używa i potrzebuje tylko niektórych części wieloryba; gdy przeciwnie niektóre narody, jako to Islandczycy, Gröndlandczycy i



Kamfzadalowie pożytkują z wielorybów tak jak Lapończykowie z łwych rafinetów; to jest unicją oni wszystkie zewnętrzne i wewnętrzne części wieloryba obracać do iakiego używania domowego. Potrzeba nauczyła ich tego przemysłu. Na próbę przywiode tu cokolwiek dla okazania, iż człowiek pod każdym klimą, przemysłem swoim wszystkie plody natury może obrócić na swój pożytek, i przez to stan swój polepszyć. Według naszych wyobrażeń klima łagodniejsze, zwykliśmy daleko przekładać nad zimne i śrogi, ponieważ w pierwszych natura bez pracy podaje sposoby dogodzenia wszystkim swoim potrzebom. Ale ten człowiek przez natężenie umysłu swego nadgradza sobie ten niedostatek, a przeto z tej miary jest godniejszym obiektem filozoficznego uważania.

Elutarowie pod Kamfzatką jedzą naprzód surowe mięso z wieloryba zabitego; resztę suszą na powietrzu. Skórę wyprawiają i wędzą w dymie, zbierają do kupy i obracają na podszwy do trzewików, które bardzo długo trwają. Szperkę pieką, w dołach nakrytych i przez cały Rok służą im



za żywność. Kiszki rozdymają, i chowają w nich tłuszcz do topienia i pieczenia. Czukczowie robią z kiszek kożule, jak Amerykanie, używają ich także zamiast beczek. Tranem polewają mech, torf i kości wielorybie, któremi palą zamiast drzewa, gdyż go wcale nie mają. Kamczadałowie robią z skóry wielorybiej podešwy i rzemień. Tłuszcz iedzą i pieką; iako też i mięso. Fiżbinami spaiąg do kupy łodzie swoje, robią z nich sieci rybackie, łapki na lisy, i wiadra na wodę. Z kości szczęki niższej robią sanki, noże, różne obręcze i rygle do swoich sprzętów; z kiszek różne miechy i naczynia do chowania rzeczy płynnych; z żył różne sprężyny, osobliwie do łapek na Lisy; kregą z nich także sznórki do wiązania. Z pacierzy grzbietowych robią mozdzierze.

Początku łowienia wielorybów przy Grönlandyi trzeba szukać w rybołówstwie Hiszpanów, osobliwie Biskajczyków, którzy się bawili za dawnych czasów przy śwych brzegach. Według wszystkich wiadomości jest podobieństwo, że przed tym wieloryby nie były tak ciasno na północnym morzu zamknięte iak teraz, ale się



znaydowały na całym Oceanie przy Francyi i Hiszpanii, a nawet przez cieśninę Gibraltarską przechodziły na morze śródziemne, lecz pomału gdy się ustawnie przesławiano, cofnęły się z boiaźni ku biegunowi północnemu. Gdyż w południowej okęgu ziemnego połowie idą one aż za 12, 13 stopień. Rzymianie widywali co rok w pół zimy przychodzące wieloryby na Ocean pod Gibraltarem, i widzieli iakim podlegają przesławianiom od szperkożyrów czyli świń morskich (*Orsae*). Pliniusz, wspomina o *Physeterze*, iako największym stworzeniu w Oceanie Gallii; a *Strabo* mówi, że Hiszpański Ocean jest pełen *Physeterów*. Na innym miejscu mówi, że w Oceanie, przy Betyce, Hiszpańskiej Prowincyi, znaydują się wieloryby, *Physetery* i *Jednorozce* czyli *Jedno-zęby* bardzo wielkie i liczne. Za Cesarza Tyberjusza uwięzło przy brzegach, według Pliniusza w Gallii przeszło 300 wielorybów różnego gatunku. Ze się to stało w zimie, domyślam się ztąd, że *Rondelet* powiada, iż co rok w Grudniu wiele wielorybów łapia przy brzegach Gaskonii. *Martens* uważa, że wieloryb Gron-



landzki na wiosnę, bieg swódy obraca ku zachodowi, ku dawney Gronlandyi i wyspie Jana Maiena, zaś potem ku wschodowi i ku Szpicberdze, po nim następuje opławo-ryb czyli *Finnfisz*, domyśla on się, iż oba szukaia znośniejszego zimna; gdyż potem roku 1671 i 1672, widział opławo-ryba na Hiszpańskim morzu w miesiącu Grudniu i Styczniu, a zaś w Marcu roku 1673 widział go nie daleko Gibraltarskiego przesmyku, w Śródziemnym morzu. Oba zaś zwykły pływać przeciw wiatrowi. Czas, w którym *Martens* widział opławo-ryba na Hiszpańskim morzu, zgadza się dokładnie z podaniem Pliniusza; a ztąd można wnosić, że przynajmniej opławo-ryb czyli *Finnfisz* odprawia tę drogę co rok o jednym czasie, a to iak się już *Martens* domyślał dla szukania znośniejszego zimna. To mniemanie zdaie się potwierdzać przybywanie wielorybów, między którymi rzadko się daie widzieć prawdziwy Gronlandzki, do zachodnich brzegów *Norwegii* w Styczniu. Przyimuią ie tam i obchodzą się z niemi nie iak z nieprzyjaciółmi; gdyż ich prawa nie dopuszczaią zabiać, ale iak z przyjaciółmi;

które mieszkańcom napędzaią do cieśnin i wybrzeżów niezliczone mnóstwo śledzi, dorszów, i innych ryb, aby ich obfitym połowem mogli się żywić, i utrzymywać. O ten czas to są zniwa rybaków, którzy tylko czasem niektóre małe wieloryby zabiaia, kiedy te nadto się ku brzegom zbliżaią, i sieci rybackie pluią. Dziubo-ryb także (*Tymler*) opuszcza w zimie Gronlandyą i idzie daley ku południowi iak *Fabric* okazuje. Kaczelotty i jedno-zęby, które w różnych stronach Niemiec i Holandyi, przy uściu wielkich rzek, częstokroć w znaczney liczbie uwięzły, przyśły na to nieszczęście tylko w zimie. Zdaie się tedy być rzeczą pewną, że przedtym różne gatunki wielorybów, iak wiele innych ryb, ptaków, a nawet i psy morskie, odprawiały częślo tę co rocznią podróż w zimie ku południowi pod 40 stopniem północney szerokości, i przez Ocean Gallii i Hiszpanii, toż cieśninę Gibraltarską przechodziły aż do śródziemnego morza; ale pomału częślszą żegluga i wielkiem rybołowstwem przestraszane, były przymuszane do unikania tych mieysc, nie tylko skąpych w żywność, ale też niespokojnych, i



niebezpiecznych. Tym sposobem dać się pogodzić to mniemanie z owym powszechnym, które wielorybom morze południowe, wyznacza za właściwą ich oyezyzną, z której w ten czas się tylko mają wychylać kiedy się zaciekną w pogoni za swym łupem. Przydają do tego, że gruba szperka znajdującą się pod ich skórą niedopuszcza im bawić się w południowych stronach, gdyżby się łatwo mogła roztopić od gorąca wielkiego; właśnie jakoby inne równie otyłe morskie zwierzęta nie znajdowały się pod najgorętszymi klimatami, i przykład wielorybów w południowej połowie Globu nie dowodził przeciwnie, gdyż one tam znajdują się prawie blisko Ekwatora. Wszakże i w północnej połowie Globu mamy tego przykłady. Gdyż według *Forskala* zaświadczenia, wieloryby znajdują się czasem i w czerwonym morzu. Przy brzegach Japonii łapią mnostwo wielorybów, to sieciami to utkwionemi w nich pociskami w miesiącu Styczniu, iak *Kempfer* upewnia. Wiadomość, którą mieli Grecy o wielorybach, zdaie się, że iey dopiero nabyli w swych kampaniach pod Alexandrem nad Indyjskim morzem, i nad Arab-

skiem



skiem i Perskiem morza odnogami. *Arystoteles* znał, tak właściwego wieloryba z włosistemi szczecinami, którego *Mystiketes*, iako też kaszelotty, które zowie *Phalanx*, z którego pochodzi łacińskie *Balaena*. Nie zdaie się, aby widzieli wielorybów w tej części morza, śródziemnego, która z Grecją graniczy. Gdyż tylko mówią o wielorybach Oceanu Indyjskiego, iako osobliwościach, i odwołują się zawsze z tym, do świadectwa osób, które się znajdowały na kompaniach Indyjskich pod Alexandrem. Tak *Aelian* mówi o iednym Indyjskim wielorybie, którego żebra 20, szczęki 15 stop długie, zaś poboczną opławy były siedem stop szerokie, *Neach* powiada o innym, który był 25 sążni długi, i wspomina oraz, że się hałas trąb lękały. *Pyrard* wspomina, że na morzu pod Ceylanem wieloryby są tak wielkie, a w takim mnoświe, że Galery były przeto w niebezpieczeństwie i rozbojnicy morscy musieli je hałasem swoich bębnow, garbków miedzianych, i kotłów straszyć, aby się oddaliły. Przy wyspie także *Sukkotra* poławiają moc wielorybów. Na brzegach wyrzynaą im brzuch, wybierają z niego

*Mag. Warsz. T. 4. Cz. 1. R. 1785.* Mmm





ambreg, a z głowy spermacetę, iak *Marco Polo* opowiada. Gdyby kiedy wieloryb w cisnął się daleko w Szródziemne morze, toby tego *Plinius* nie ośmieszał wspomnieć gdy iako rzecz osobliwą przywodzi, że ieden *Szperkożyr* (*Orca*) zabłąkał się aż do wybrzeża *Ostyi*.

Gdy Rzymianie panowanie swoje w wielkiej Brytanii ugruntowali, mieli sposobność poznania lepicy wielorybów, które co rok w znaczney liczbie do brzegów Szkocyi, Brytanii, Irlandyi, toż wysp Orkadzkich i Hebrydzkich przychodziły i więzły. *Jug-Horacyusz* morze Brytańskie nazwał *Oceanum Belluosum*: a *Iuvenalis* mówi? *Quanto Delphinis Balaena Britannica Maior*. *Sibbald* uważa, że wieloryby w Septyembrze z morza Lodowatego przychodzą a w Marcu nazad się tam wracają. W obydwóch tych porach roku, okazują się w wielkim mnożwie przy brzegach Szkocyi i Irlandyi i wieźnie ich na piaskach po 100 razem. Wszakże ostrzega *Sibbald*, że konie morskie nigdy się tam nie pokazują; i nie masz dotąd ani iednego przykładu, żeby kiedy na brzegach Francyi, Hiszpanii,



Hollandyi albo Niemiec uwięzły, za czym zdać się, że te nigdy pułnocnego morza nie opuszczają.

Z tego przenoszenia się wielorybów można się domyslać naturalnie, że mięskańcy nadbrzeżni Szkocyi, Irlandyi, i Anglii ieszcze pierwey albo przynajmniey nie późniey, zaczęli bawić się połowem wielorybów, niż Biskaycykowie, którym wiadomo powszechnie, że długi czas, udawał się połów wielorybów na brzegach Hiszpańskich bardzo pomyślnie. Pomału udawali oni się za niemi co raz bardziey na morze aż ku brzegom Irlandzkim, na koniec ku Islandyi, i Grönlandyi, gdy się wieloryby spłoszone coraz bardziey ku lodom umykały. Potem, gdy się poławianie Grönlandzkie bardzo powiększyło i wiele narodów zaczęło się przykładać do niego, przekonano się dostatecznie o tem z niemają szkodą, że wieloryb umyka się nawet z morza i od brzegów ucieka teraz pod lody. Znaczne pożytki, które z początku przynosił ten połów Biskaycykom, pociągnęły na siebie innych narodów uważę; tak, że nawet Hollendrzy, którzy na



ów czas więcej odwagi, do wielkich przedsięwzięć okazali, postanowili także ustalić kompanię, do tego polowu. Przyszła ona do skutku dopiero roku 1611, składała się z niektórych kupców Amsterdamskich i trwała przy różnym szczęściu do roku 1645. Biskajczykowie nie tylko Francuzów ale też Hollendrów i Angielczyków nauczyli tego polowu. Służyli u nich za harpunierów czyli strzelców i powodowali, jak okrętami tak całym polowem, który gdy się skończył, powracali do swojej oyczyzny. Od Biskajczyków przejęli Francuzi zwyczaj brania z sobą drzewa dla przetapiania zaraz na okrętach szperki wielorybiej natran.

Kompania Rosyjska handlowna w Anglii, wyprawiła roku 1611 pierwszy raz okręty, na ten polów. Było ich dwa; jeden od 160 beczek, drugi od 60. Towarzystwo wzięło sześć osób z Biskai do usług swoich, które w polowie wielorybów wielkie miały doświadczenie; i ci to byli pierwszymi nauczycielami Angielczyków w tym kunszcie. W śród Czerwca zabili jednego małego wieloryba, który



wydał 12 beczek (\*) tranu; i był to pierwszy tran, który kiedy w Grönlandyi zrobiono. Jednakże podróż ta była nieszczęśliwa, gdyż okręt wielki był gdzieś od wiatrów zagnany, a mały przewrócony. Zaczem to Towarzystwo otrzymało roku 1613, patent od króla z wielką pieczęcią, którym jak obcym, tak wszystkim innym zakazano, aby się ku brzegom Szpicbergi nie zbliżali. Sama ta kompania wysłała na ten polów siedem okrętów, lecz te zostały tam już oprócz czterech Angielskich kryjomo łowiących, piętnaście wielkich okrętów, z których dwa były Hollenderskie reszta zaś należała do Francuzów, Hiszpanów Niderkanczyków. Anglicy wścisłych tych odegnali od brzegów; ale na tym stracili tak wiele czasu, iż prawie minęła pora do łowienia, za nim go mogli zacząć. Jednakowoż dostali oni jeszcze 16 wielorybów. *Baffin* mówi w swym opisie tej podróży, że przymusili Cudzoziemców do łowienia dla nich kilku

---

(\*) Jedna beczka w handlu waży pospolicie 2000 funtów.



wielorybów, Anglicy postawili krzyż z herbem królewskim na *Szpicerdze* i nazwali tę wyspę *Króla Jakoba Nowa Ziemia*. Roku następującego na połów ten wysłali Anglicy trzynaście okrętów, ale Hollendrzy mieli ich czternaście, a prócz tego cztery zbrojne, pod zastawą których bawili się tym połowem mimo mniemanych praw kompanii Angielskiej.

Zaczem wielkie Grönländzkie poławianie wielorybów, rozpoczęło się prawie w ten czas, kiedy odkryto *Szpicerge*. Hollendrzy szukając drogi do Chin przez północne strony, odkryli trefunkiem roku 1596 tę wyspę i nazwali ją *Szpicerge* od gór spiczastych, których jest pełna. Roku następującego, natrafili także na nią Anglicy. Roku 1768 obiechali ten kraj aż do stopnia 82go, i posyłali tam co rok kilka okrętów dla dostania zębów wielorybich, skór psów morskich i tranu z białorzybów. Anglicy przykładali się z razu do połowu trzech wspomnianych gatunków najbardziej, które na ów czas nie tak były ostrożne, a przeto dały się łapać łatwiej i w większym mnożwie. Pomału uciekły te stworzenia, a w kilka lat Anglicy zaczęli

także łowić i wieloryby. Roku 1612 Niderlandczykowie zaczęli naśladować Anglików. Ci chcieli ten kraj i połów, z początku bardzo zyskowny, sobie samym przywłaszczyć, w roku 1613 zabrali Hollendrom dwa okręty ze wszystkimi narzędziami rybackimi. Te stratę szacowano na 130,000 Zł. Holl. — Roku 1617 przyszło między oboma stronami do wojny, w którym Anglikom zabrano jeden okręt, ale go potem oddano. Po wielu kłótniach przyszło na koniec do zgody, i Anglicy obrali sobie niby prawem pierwszeństwa, najpiękniejsze wybrzeża w stronie południowej, iako to: *Horizonbay*, *Klokbay*, i *Behoudehaff*, gdzie nie masz jeszcze ustawicznych lodów; zaś w tyle forlandu, *haff* rzeczony *Angielski*, na północ kraj na przodku leżący, *Magdalenybay*. Hollendrzy musieli się obrócić dalej ku północy, i obrali sobie *Amsterdamski Eiland*, toż *Nord*, i *Sudbay*. Duńczykowie nadeszli później, i obrali sobie *Duński Eiland* z jedynym wybrzeżem, między Anglikami i Hollendrami. Hamburgczykowie zatem musieli przesłać na *Hamburgerbay*, która leży na południe *Magdalenybay*. Francuzi

lub Biskayczykowie przywłaszczyli sobie stronę, która jest zwyż Hollenderfkiey bai, toż *Czerwonohey*. *Rebert Bylot* powracając 1616 z swey drugiey podróży, przez cieśninę *Davis*, przełożył, że tam, gdzie widział wielkie mnóstwo wielorybów, naylepsze było miejsce do ich połowu. Doświadczenie okazało, iak była zbawien-na ta rada. Gdyż wielki połów, który tam Hollendrzy co rok zakładali, bardzo się udawał. To było powodem, że się w Hollandyi wiele kompani uprzywilejowanych dla tego połowu uformowało. W tym wielorybów poczęło brakować, gdyż były co rok od tylu narodów przesładowane; zaczęły usunęły się nazprzód daley w morze, a na koniec schroniły się pod lód wcale. Trzeba je tedy było gonić po morzu z wielkim niebezpieczeństwem, i windować na okręty dla wyrznięcia z nich szperki, gdy przedtym wy-ciągano je z łatwością na brzeg, i tam rólcz z nich wybierano i topiono. Po-przesłano tedy najmować cudzych okrętów do ładowania ich tą zdobyczą, gdyż rybacy pułnocni nie mieli czym wypełniać nawet swoich własnych. Anglicy i Duń-

czykowie poprzestali tego połowu, ale Hollendrzy, Francuzi, Hamburczanie i Bremenczykowie wieżdżali ieszcze nań, choć był coraz niebezpiecznieyszy i mniej zyskowy. Tu tedy odważono się na połowanie ich między lodami, ale pod czas mgły i szturmów wiele okrętów rozbijało się o kry niezmierne. Brano prawda z początku tylko stare kupieckie okręty do tego; atoli iednak oprócz okrętów, traciono wszystkie sprzęty rybackie i ładunki. Przysłąpiono tedy na koniec do budowania tym końcem mocniejszyh okrętów niż inne kupieckie,

Ze tey pierzchliwey i ostrożney ryby szukaia w różnych stronach ku południowi, wschodowi i zachodowi; w różnych porach roku, i pod wyższemi lub niższemi słopniami, przeto połów ton dzieła na południo-zachodni i wschodnio-lodowy w czym idą zatym postrzeżeniem, że w północney połowie globu, prawie co rok lód od północy ku cieplejszym klimatom bywa na pędzany i przez wichry od pola ku ekwatorowi poruszany.

Gdy połów wielorybi znowu został wolnym, ponieważ kosztu kompanii prze-





wyższały zysk cały, zaczęło się wielu przykładać do niego; ale przez to samo stał, on się mniej użytecznym, gdyż ten handel naybardziej szkodzi, kiedy się nim wielu bawi. Wszakże różne zachęcenia z strony Stanów Generalnych do tego połowu, a osobliwie uwolnienie poddanych Hollenderskich od wściekiego podatku, który przedtem opłacali od produktów z tego połowu nabytych, ożywił go tak, że teraz dla niego co rok około 250 okrętów wysyła. Każdy okręt za nim popłynie, musi stawić kaucyi 6000 Zł. Holl. że swój ładunek, nie do innych ale Rzplitey Portów wprowadzi. To rybołówstwo bywało czasem zakazywane, kiedy król pod czas wojny potrzebował maytków do służby swojej albo się obawiał, aby nieprzyjaciół okrętów rybackich nie pozabierał.

Teraz pod czas wojny flotta rybacka nieważ dostateczną zastawę od wojennych okrętów. Jeżeli taki okręt Grönlandzki osiedzie na hakach, albo się rozbić, a kto wyratuje jego ładunek i sprzęty, tedy dzieli się niemi z właścicielem. Każdy wieloryb należy do tego, który go złapał, póty póki go każe strzedz któremu z swoich



ludzi. Okręty przeznaczone do tego połowu bywają od 200 lub 300 beczek, a liczba potrzebnych do tego ludzi stosuje się do liczby szalup czyli łodzi, które każdy okręt bierze z sobą do szukania i ranienia pociskami wielorybów. Jeden okręt mieści przy sobie 4 lub 7 szalup, a każda szalupa sześciu lub siedmiu ludzi. Okręty do przelmyku *Davis*, płyną na końcu Lutego, zaś do Grönlandyi dopiero na końcu Kwietnia, lub na początku Maia. Oprócz okrętów, które dla połowu wielorybów płyną do przelmyku *Davis*, wychodzi także pod żagle 25 lub 30 małych okrętów od 50 lub 60 beczek, dla prowadzenia handlu z barbarzyńcami mięszkającymi nadtą cieśniną morską, którym przywożą deski, garbki miedziane, kotły, siekiery, noże, koszule, z płótna, błękitnego i cokolwiek igiel. Biorą zaś od nich za to skóry psów morskich, lisie, niedzwiedzie, szczec wielorybią czyli fiszbin, tran i różne ryby.

Wszakże za nim się dalej w dzieje Grönlandzkiego rybołówstwa i obrachowanie wynikających ztąd zysków zapuszczyć, opiszę w przód krótko samo połowanie, jak sobie w nim postępują Hollen-





drzy. Główna okoliczność w tej mierze jest ta, że wieloryb za odebraniem najmniejszej rany w samym ciele pod grubą szperką, w krótkim czasie dostaje gangreny, zaczyna gnić, i wśród obfitości krwi wylewania, zdycha. Z początku tego Grönlandzkiego rybołówstwa, niektórzy rybacy chwytali wieloryby między zachodnimi lodami, ponieważ przy brzegach nie mogli tego czynić, że tedy trzeba było rybę sprawiać wśród morza, a jeszcze się bardzo lękano kry ogromnej, przeto ucinawszy ogon złowionemu wielorybowi, przywiązywano go mocną liną do okrętu i prowadzono go za sobą, póki nie nadszedł czas pogodny do sprawienia jego, albo póki ryba nie nabrzmiała dostatecznie. Gdy jest burza na morzu, nie można tej ryby przewracać. Nabrzimienie zaś tej dla tego jest potrzebne, aby morze człowieka na rybie stojącego i szperkę wyrzynającego nie mogło bardzo trącać w nogi i spychać w przepaść. Pod czas połowu przy brzegach nie potrzeba tego wszystkiego, jak ani pod czas niniejszego poławiania między lodami, ponieważ między nimi zawsze jest morze spokojne, i ten co szperkę wy-



rzyna nie ma przyczyny lękania się, aby go morze w przepaść nie rzuciło, i dla tego rybę zaraz jak ją tylko złapią mogą rozbierać. Jednakże trafia się czasem, że gdy kilka ryb złapią, ostatnia nabrzmiwa za nią ją mogą rozbierać. To nabrzimowanie pod czas połowu między lodami jest więc tylko przypadkowe, nie zaś potrzebne, owszem dla małych okrętów jest bardzo przykre i szkodliwe; gdyż rybę nabrzmią ciężko przewracać, jeżeli tej włócznią między żebrami nie przebiegą kilka razy, przez co, z niej wyidzie wiele powietrza; i dopiero ryba tonie trochę w wodzie.

Porządek, w niniejszym między lodami wielorybów połow, jest następujący. Kiedy przyplyną do wysokości pod 61. i 66. stopniem, a fluży pogoda, zaczynają na okręcie wszystko gotować czego tylko potrzeba do połowu. Jak już z blizą się do lodów, usiłują dostać się do najpierwszej jakiej kry wielkiej, przytwierdzają do niej okręt linami i kotwicami; i spuszczaią łodzie na wodę. Rybołówstwo przy lądzie czyli Wschodolodach dzieje się przy wolnie żeglującym okręcie, jest





mniey niebezpieczne, ale też nie tak zyskowne, jak poławianie między lodami zachodniemi. Mają to za znak dobrego połowu, kiedy posłrzegaia wiele białorybów, a zaś złego, kiedy się daie widziec wiele płów morskich; gdyż wieloryb unika, takich mieysć, ponieważ w nich nie może mieć wiele żeru. Kiedy posłrzega iakiego wieloryba albo slyszą, iż z siebie wyrzuca wodę, wołaią na okręcie bii, bii, zaczęm wszystkie szalupy udaia się ku wielorybowi, strzelec rzuca w pewney odległości pocisk (Harpune) na niego; a gdy ten zraniony ucieka i idzie w wodę albo pod lód, ludzie w szalupie będący popuszczaią sznur przywiązany do pocisku już utkwionego w wielorybie, tak długo, ile potrzeba. Jeżeli wieloryb idzie głęboko i łódź jest w niebezpieczeństwie, aby nie była pociągniona na dno, tedy strzelec czyli kopiinik przecina linę toporem. Naylepiey ciskać ku niemu grot, kiedy wyrzuca do góry wodę, w tył dziur do wytryskania wody albo też w grubą szperkę na grzbiecie; na ranę, zaś zadaną sobie w brzuchu lub kizkach niedba; dopieroż ieszcze mniey w twardey głowie, z której pocisk łatwo wyskakuie.



Gdy wieloryb znowu wychodzi na wierzch z wody lub z pod lodu, atykaią w nim drugi, trzeci i więcey pocisków, iak tylko zbliży się ku niemu łódź która, aż póki nie osłabieie. Jeżeli z pod lodu nie wychodzi długo sam na wierzch, to staraią się linami z okrętu zadanemi, wywlec go do góry. Ale to rzadko się udaie i liny bywaią przecinane od lodów. Wieloryb po odebraniu rany póki ma ieszcze dość siły, wyrzuca wodę z wielkim szumem; ale gdy osłabieie sika wodą słabo i nisko. Po spolicie uderza on na ówczas swym ogonem tak gwałtownie, iż nie można się do niego zbliżyć bez niebezpieczeństwa. Ciągnie także łódź za sobą z wielką szybkością, i gdy linę na przodku łodzi szybko odkręcaia, tedy winda zapala się nie raz od tego. Na koniec ranią go śmiertelnie włóczniami. Jak tylko zacznie krwią rzygać i obficie ią z siebie toczyć zlatuią się zaraz tysiącami, *rybitwy morskie* (*Larus*) unoszą się nad nim i żywią wydartą włóczniami szperką lub tłuszczem, którym razem ze krwią rzyga. Te okazuią iego drogę, kiedy ieszcze pływa, unosząc się nad ciekącemi krwią ranami. Im dłużey ryba zabita w wodzie





leży, tym bardziej nabrzmiwa, pływa po wierzchu, i rozpęka się na koniec z wielkim hałasem. Tego momentu zaczyna śmierdzieć i kurzyć się, całe ciało gotuje się i robi niby piwo i robią się wielkie dziury w brzuchu. Ta para dla oczu słabych tak ma być szkodliwa, jak wapno. Ucinają najprzód ogon, boby szalupy nie mogły go ciągnąć dobrze za sobą, gdyż leży w poprzek. Przywiązują także obie płetwy pierśsiśle do kupy. Niektórzy ogon i płetwy wielorybie przywiązują do boków okrętowych, dla ubezpieczenia go od kry gwałtownie przypadającej.

*(Dokończenie w części następującej.)*

